

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 47 (1463) 20 LISTOPADA 1988 R. CENA 50 ZŁ

ISSN 0127-0267

INDERS 47977

W NUMERZE:

„Córko, twoja wiara cię uzdrowiła” ●
Relacja z uroczystości Tysiąclecia
Chrześcijaństwa ● Z kancelarii Pierwszego
Biskupa ● Chleb nasz powszedni... ●
„Rodzina” – dzieciom ● Porady



JEZUS CHRYSZTUS I MATKA BOSKA — fragment obrazu z 1475 r.

LEKCJA

z Listu
św. Pawła Apostoła
do Kolosan (1,9—14)

Bracia: Nie przestajemy modlić się za was i prosić, abyście napelnieni byli poznanie woli Jego we wszelkiej mądrości i pojmowaniu duchowym. Abyście też postępowali w sposób godny Boga, podobając mu się we wszystkim, przynosząc owoc przez każdy dobry uczynek i wzrastając w poznaniu Boga. A umocnieni wszelką mocą według potęgi chwały Jego, ku wszelkiej cierpliwości i stateczności z radością, dzięki czynicie Bogu Ojcu, że nas uczynił godnymi, abyśmy się stali uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości, (Bóg) wybawił nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna uniewolnienia swojego. W nim mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów.

EWANGELIA

według św. Mateusza (24, 15—35)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte, a przepowiedzianą przez Daniela proroka (kto czyta niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemienym i karmiącym w one dni. Będzie bowiem wówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy, jeśli wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie, tak aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. O tam wam przepowiedział. Jeśli wam tedy rzekli: oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów — nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. I natychmiast po udreżeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadają. A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I posła aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, zgromadzą wybranych Jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczeje się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękka i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest w drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

Cudowne wydarzenia, którymi mamy zacząć się dziś i za tydzień, w kolejnej homilii, są powszechnie znane. Opowieść o wskrzeszeniu córki Jaira i uzdrowieniu kobiety cierpiącej na chroniczny krwotok, znajduje się w skrótach biblijnych na użytek rodzin chrześcijańskich, omawiają ją katechezi i duszpasterze, gdyż daje niezmiernie klarowną i przekonującą argumentację na rzecz potrzeby silnej wiary. Kalendarz nabożeństw liturgicznych, obowiązujący w naszym Kościele, nakazuje czytanie tej właśnie perykopy w dwudziestą trzecią niedzielę po Zielonych Świątach. Pilni Czytelnicy „Rodziny” mieli więc możliwość czytać niespełna miesiąc temu na tej stronie fragment Ewangelii mówiący o tych dwóch cudach Chrystusa Pana. Był to tekst z Ewangelii według św. Mateusza.

Relacja św. Marka, naszego przewodnika, jest nieco obszerniejsza. Radzimy porównać ją z tekstem Mateusza, bo jest to jeden z nielicznych wypadków, gdy nasz Autor, tak zawsze oszczędny w słowach, stara się podać więcej szczegółów opisanego wydarzenia, niż to czynią jego synoptyczni Koledzy — Mateusz i Łukasz. Cuda miały miejsce w Kafarnaum, po powrocie Chrystusa z Gerezcy, gdzie Zbawiciel uwolnił opętanego od duchów nieczystych. Ledwie łódź z Panem Jezusem dobiła do brzegu jeziora opodal Kafarnaum, już wieść lotem błyskawicy obiegła miasto, że Cudotwórca z Nazaretu wrócił z podróży do Dekapolu. Tłumy zaczęły się zbierać w nadziei wysłuchania kolejnej nauki. Do kazania jednak nie doszło. Przybył bowiem przełożony synagogi z prośbą, by Jezus pospieszył do jego domu ratować umierającą córeczkę. Gdy Chrystus

pokoju i bądź wolna od twej dolegliwości” (5, 21—34).

Fascynująca relacja! Tak zasadniczy w wielu innych opowiadaniach św. Marek, dziś nie pomija żadnego istotnego szczegółu! A wszystko miało pozostać tajemniczą chorobą niewiasty z tłumu! Tak sobie uplanowała nieznana nam z imienia nieszczęśliwa kobieta. Zaprawdę nieszczęśliwa, bo nie tylko wyniszczona długotrwałą chorobą, jakże przykrą i uciążliwą, ale też pozbawiona wszelkich środków do życia, bo na lekarzy i na leki wydała wszystko, co miała, „a nic jej nie pomogło, ale się jeszcze gorzej czuła”. Ileż ludzi postępuje podobnie, wędrując od lekarza do lekarza, w nadziei uzyskania poprawy zdrowia, czując się jakże często coraz gorzej. Jeszcze dziś, mimo ogromnych sukcesów medycyny, są wypadki, gdy lekarze nawet najslawniejsi rozkładają bezradnie dłonie i mówią wprost: „tu już żaden ziemski lekarz nie poradzi.” I dopiero wówczas wielu przypomina sobie niewiastę, przepychającą się przez tłum do Chrystusa, która pomyślała: „Jeśli się dotknę tylko kraju szat Chrystusa, wyzdrowieję!”

Wprawdzie dzisiaj Chrystus nie stąpa w swej ludzkiej postaci po drogach i ulicach miast i wsi, nie marzymy więc o dotknięciu Jego sukni czy płaszcza, to jednak zdarzają się cudowne uzdrowienia ludzi. Szkoda tylko, że te nagłe uzdrowienia nie nabierają takiego rozgłosu, jak opisany wyżej cud w Kafarnaum. Bywa, że nawet uzdrowiony z Kafarnaum przestaje wierzyć, że to Bóg okazał mu swoje miłosierdzie. A rodzina i przyjaciele upewnią go w tym przekonaniu: „Widocznie nie byłeś aż tak poważnie chory,

„Córko, twoja wiara cię uzdrowiła”

szedł do umierającej, zdarzył się wypadek bardzo brzemienny w skutki. Pewna niewiasta doznała cudu, dotykając się jedynie kraju płaszcza Zbawiciela. Chrystus publicznie pochwalił siłę wiary tej kobiety: „Córko wiara twoja cię uzdrowiła!”

Zapoznajemy się z opowiadaniem św. Marka o tym właśnie wydarzeniu: „Kiedy Jezus przeprowił się na drugą stronę, wielki tłum zbiegł się do Niego. A On stał nad morzem. Przychodzi jeden z przełożonych synagogi imieniem Jair. Kiedy Go zobaczył, pada Mu do nóg. I bardzo Go prosi: Córeczka moja kona czy zechciałbyś przyjść i położyć na nią ręce, aby wyzdrowiała i żyła? I poszedł z nim. A szedł z Nim wielki tłum i napierali na Niego. Kobieta, która przez lat dwanaście chorowała na krwotok, nachodziła się do wielu lekarzy i wydała wszystko, co miała, a nic jej to nie pomogło, ale się jeszcze gorzej czuła. Kiedy usłyszała o Jezusie, przysłała z tłumem i z tyłu dotknęła się Jego okrycia, bo myślała: Jeśli się tylko dotknę Jego płaszcza, wyzdrowieję. Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła ulgę w cierpieniu. A Jezus zaraz uświadomiwszy sobie, że moc wyszła z Niego, zwrócił się do tłumu i zapytał: Kto dotknął się moich szat? A Jego uczniowie mówili Mu: — Widzisz tłum napierający na Ciebie, a pytasz się, kto się Ciebie dotnął? Lecz On rozglądał się, aby zobaczyć tę, która to uczyniła. A kobieta zalekniona i drżąca, i świadoma tego, co się z nią stało, przysłała, i upadła przed Nim na ziemię i wyznała Mu całą prawdę. On zaś powiedział do niej: Córko, twoja wiara cię uzdrowiła. Idź w

skoro wyzdrowiałaś i żyjesz! Lekarze też się mylą i stawiają niewłaściwą diagnozę”.

A jednak, tak u niewiasty z tłumu cierpiącej na krwotok, jak też u wielu ciężko chorych, nastąpiła i następuje dziwna, natychmiastowa odmiana wtedy, gdy jedyną nadzieją i ratunkiem stawał się Jezus, a nas stać było na prawdziwie mocną wiarę w Jego potęgę. Nikt dziś nie zaprzecza, że skuteczność wielu kuracji zależy w dużym stopniu od postawy samego cierpiącego. Od jego ufności i woli życia. Człowiek leczący samego siebie. Ma taką moc, tylko nie zawsze potrafi ją wykorzystać. O tym, że zdrowie i ratunek przed śmiercią zależy od nas zdaje się zaświadczać sam Zbawiciel: „Córko, twoja wiara cię uzdrowiła”. Ale ta moc jest zarazem specjalnym darem Boga. Jego łaską. Wiara zdziałała cud, ale moc tej wiary ma swoje źródło w Chrystusie. To dlatego Jezus odczuł jakby upust swoich sił i zaczął rozglądać się i wypytywać wśród napierających na Niego tłumów o tę, która się Go dotknęła. Realizmu scenie dodają zdumione miny Apostołów i ich tłumaczenia: „Widzisz tłum napierający, a pytasz się, kto się mnie dotknął?” Ocierający się o Chrystusa było wielu. I jest wielu, ale nie na wszystkich przechodzi Jego moc. Powie ktoś: „Nie wszystkim jest potrzebna cudowna interwencja”. Można polemizować z takim powiedzeniem, bo słabość mamy wiele. I mimo potrzeb, zbyt słabą wiarę.

Ks. A. B.

Relacja z uroczystości

TYSIĄCLECIA CHRZTU RUSI



Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski w serdecznej rozmowie z Arcybiskupem Bazylim, Metropolita Warszawy i całej Polski Kościoła Prawosławnego

Z okazji uroczystości jubileuszowych 1000-lecia Chrztu Rusi, odbyła się w dniu 23 czerwca br. w Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego konferencja księży z udziałem przedstawicieli prasy.

Na konferencję przybyli: Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego; bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański — prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików; bp Jerzy Sztotmiller — ordynariusz diecezji krakowskiej; bp Wiesław Skołucki — ordynariusz diecezji wrocławskiej; bp Zygmunt Koralewski — sufragan diecezji wrocławskiej oraz wielu księży Kościoła Polskokatolickiego. Władze państwowe reprezentowała mgr Walentyna Walkiewicz z Urzędu do Spraw Wyznań. W konferencji licznie uczestniczyli przedstawiciele środków masowego przekazu.

Konferencję otworzył Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski, który po krótkim wstępie przedstawił zebranym przebieg uroczystości jubileuszowych 1000-lecia Chrztu Rusi. Oto pełny tekst wystąpienia Pierwszego Biskupa:

„Witając serdecznie w siedzibie Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie Ich Ekscelencje, Przewielebne i Wielebne Duchowieństwo, reprezentantów Urzędu do Spraw Wyznań, przedstawicieli prasy, radia, Telewizji oraz wszystkich przybyłych, otwieram Konferencję Księży Kościoła Polskokatolickiego, na której pragnę złożyć relację z uroczystości jubileuszowych związanych z 1000-leciem CHRZTU RUSI.

Bogata literatura dotycząca CHRZTU i chrześcijaństwa RUSI jest dostępna i znana przez wszystkich zainteresowanych. Prasa i Telewizja w szerokich reportażach i wywiadach telewizyjnych przybliżała i przypominała historyczne znaczenie CHRZTU RUSI. Prasa kościelna wiele miejsca poświęciła temu wielkiemu wydarzeniu, mającemu wpływ na kulturę Rosji. Nasi współwyznawcy i czytelnicy mieli możliwość odświeżenia tych wiadomości m.in. i za pomocą naszego tygodnika „Rodzina” i innych pism i tygodników poświęconych sprawom religijno-społecznym.

Zgodnie z zapowiedzią, na dzisiejszej Konferencji Księży pragnę przedłożyć relację z uroczystości kościelnych, ze spotkań oraz z pobytu w Moskwie i Zagorsku w dniach od 3 do 13 czerwca br.

Kościół Starokatolicki Unii Utrechckiej na tych uroczystościach reprezentowane były przez: J. E. Antoniego Jana GLAZEMAKERA, Arcybiskupa Utrechtu; J. E. Tadeu-

sza R. MAJEWSKIEGO, Pierwszego Biskupa Kościoła Polskokatolickiego w Polsce; J. E. Biskupa Hansa GERNEGO, Zwierzchnika Kościoła w Szwajcarii i Sekretarza Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej; PW. Ks. prof. dr. Herwiga ALDENHOVENA, Dziekana Fakultetu Teologicznego w Bernie — Szwajcaria.

Skład Polskiej Rady Ekumenicznej na tych uroczystościach przedstawiał się następująco: J. Em. Arcybiskup BAZYLI, Metropolita Warszawski i całej Polski Kościoła Prawosławnego; J. E. Arcybiskup SAWA, Ordynariusz Diecezji Białostockiej; Ks. Dziekan Anatol SZYDŁOWSKI; ks. Michał DUDICZ; J. E. Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, Sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej; Ks. Dr Zdzisław PAWLIK, Dyrektor Generalny Polskiej Rady Ekumenicznej. Imienne zaproszenia na powyższe uroczystości zostały przesłane jeszcze w sierpniu 1987 roku.

Na powyższych uroczystościach Kościół Rzymskokatolicki w Polsce był reprezentowany przez J. Em. Kardynała Józefa GLEMPA — Prymasa Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce i osoby towarzyszące.

Delegacji PAX-u przewodniczył jej przewodniczący Janusz KOMENDER — zastępca przewodniczącego Rady Państwa.

Delegacji Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego przewodniczył jego prezes Kazimierz MORAWSKI — Członek Rady Państwa.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej reprezentował Kierownik Urzędu do Spraw Wyznań — minister dr Władysław LORENC.

W uroczystościach jubileuszowych udział wzięło ok. 4.500 wysokich reprezentantów i oficjalnych przedstawicieli życia religijnego i społecznego Związku Radzieckiego oraz 450 reprezentantów 90 krajów niemal ze wszystkich religii świata. Poza Patriarchami Kościoła Prawosławnego, obecni byli Patriarchowie Kościoła Ormiańskiego, Gruzińskiego, Koptyjskiego i innych.

Światową Radę Kościołów reprezentował Sekretarz Generalny Emilio CASTRO.

Kościół Anglikański reprezentował J. Em. Robert RUNCIE — Arcybiskup CANTERBURY. Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan Kardynał Johane WILLEBRANDS, kardynał CASAROLI oraz 12-osobowa delegacja kardynałów i biskupów z WATYKANU.

3 czerwca — po przylocie do Moskwy i opuszczeniu pokładu samolotu PLL „LOT”, Gospodarze od pierwszej chwili zgotowali nam bardzo serdeczne przyjęcie i powitanie. W salonie recepcyjnym lotniska w Moskwie powitali nas Metropolici: Filaret Miński, Filaret Kijowski, Metropolita Alek-

sy, a także kilku biskupów i reprezentantów Patriarchatu Moskiewskiego. Ambasadę PRL reprezentował minister pełnomocny i radca naszej Ambasady w Moskwie.

Po sprawnym załatwieniu formalności na lotnisku nastąpiła rejestracja, akredytacja i zakwaterowanie w hotelu „UKRAINA”.

4 czerwca — sobota, w godzinach przedpołudniowych nastąpiło zwiedzanie kościołów w Moskwie, a o godz. 17.00 uroczyste nabożeństwo w katedrze patriarszej w Moskwie (wypełnionej po brzegi).

5 czerwca — niedziela — uroczyste nabożeństwo w katedrze patriarszej w Moskwie odbyło się z udziałem Jego Świątobliwości Patriarchy PIMENA, Członków Świętego Synodu, Metropolitów, Biskupów, Kleru, zaproszonych gości i tysięcznych rzesz wiernych (godz. 9.00—14.30). Temperatura tego dnia wynosiła 38° C.

O godz. 16.00 tego dnia na Grobie Nieznanego Żołnierza pod murami Kremla na Placu Czerwonym Patriarcha PIMEN i Członkowie Świętego Synodu w imieniu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przy udziale licznych delegacji w hołdzie poległym za Wolność Kraju Rad, złożył wieniec. W uroczystości złożenia wienca uczestniczyły delegacje z całego świata chrześcijańskiego i innych religii, a wśród nich: Arcybiskup Robert RUNCIE, Kardynał WILLEBRANDS, Metropolici, Biskupi, Kler, Władze Państwa Radzieckiego i inni.

Delegacja z Polski reprezentowana była przez: Jego Eminencję Metropolita BAZYLEGO, Arcybiskupa SAWĘ, Ks. dziek. SZYDŁOWSKIEGO, Ks. DUDICZA i Pierwszego Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO. Tego samego dnia w Teatrze „BOLSZOJ” w Moskwie odbył się uroczysty koncert.

6 czerwca — poniedziałek — ZAGORSK

Kolejnym dniem uroczystości jubileuszowych była ŁAWRA Św. Sergiusza w Zagorsku, do której przybyli Członkowie Świętego Synodu z Jego Świątobliwością PIMENEM — Patriarchą Moskiewskim i całej Rusi, Episkopat i zaproszeni goście. We wspianącej się świątyni patriarszej w dniu 6 czerwca br. rozpoczęły się obrady Świętego Synodu.

W Prezydium Św. SYNODU zasiadli Członkowie najwyższej hierarchii Kościoła Prawosławnego z Patriarchą PIMENEM na czele (pierwszy rząd). W drugim rzędzie Prezydium Synodu zasiadli wysokie Zwierzchności Kościołów, Patriarchowie, Metropolici, Biskupi. Z Polski Jego Eminencja Me-

Z Kancelarii Pierwszego Biskupa

Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich — Insbruck, Austria

W dniach od 4 do 10 września br. w Insbrucku odbyła się Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich. Konferencje odbywają się co roku w innym kraju. W Polsce była we wrześniu 1985 r. Delegatami Kościoła Polskokatolickiego na Konferencję w Insbrucku byli pracownicy naukowcy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej: Ks. doc. dr Edward BALAKIER i Ks. dr Tomasz WOJ-TOWICZ.

Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej Wiedeń

Od 16 do 23 września br. w Wiedniu odbywała się Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich pod przewodnictwem Arcybiskupa Utrechtu Antoniego Jana GLAZEMAKERA. Udział wzięli biskupi starokatolicki z Holandii, Szwajcarii, RFN, Austrii, Czechosłowacji, USA, Kanady i Polski. Z Polski na Konferencję udali się: Pierwszy Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, Biskup Koadiutor doc. dr hab. Wiktor WYSOCZAŃSKI, Biskup Jerzy SZOTMILLER — Ordynariusz Diecezji Krakowskiej, Biskup Wiesław SKOŁUCKI — Ordynariusz Diecezji Wrocławskiej i Biskup Zygmunt KORALEWSKI — Sufragan Wrocławski.

W ostatnich latach Międzynarodowe Konferencje Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej odbywały się w Polsce w roku 1985 i 1987. MKBS UU odbywają się co roku w innym kraju. W następnym roku — 1989 — MKBS UU odbędzie się w Utrechcie — Holandia — z racji obchodów 100-letniej rocznicy Unii Utrechckiej.

Wizyta przedstawicieli Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego u Pierwszego Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO

W dniu 27 września br. w siedzibie Pierwszego Biskupa w Kurii Biskupiej w Warszawie wizytę kurtuazyjną złożyli przedstawiciele Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w osobach: ks. dr. Berta Beacha — członka Zarządu Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Polsce, członków Rady Kościoła — ks. Romana Chalupka i ks. doc. dr hab. Zachariasza Lyko. W spotkaniu wziął również udział Kanclerz Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego — ks. mgr Ryszard Dąbrowski.

Pierwszy Biskup powitał Gości i omówił braterskie kontakty Kościołów: Polskokatolickiego i Adwentystów Dnia Siódmego za kadencji poprzedniego prezesa ks. dr. Stanisława Dąbrowskiego, podkreślił działalność adwentystów na polu wydawniczym i społecznym, zwłaszcza w zwalczaniu patologii społecznych oraz skierował słowa przyjaźni do nowych Władz Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w osobie obecnych przedstawicieli, oraz zachęcał do zbliżenia się Kościoła Adwentystów w chrześcijańskim ekumenizmie z Polską Radą Ekumeniczną, czego widocznym przykładem jest Chrześcijańska Akademia Teologiczna, kształcąca duchownych różnych Kościołów chrześcijańskich.

Zagraniczny Gość dr B. Beach wyraził podziękowanie Księdzu Pierwszemu Biskupowi za tak przyjazne i braterskie stosunki z Kościołem Adwentystów Dnia Siódmego w Polsce, szczególnie ujawniające się za kadencji prezesa dr. Stanisława Dąbrowskiego, przedstawił i poparł nowe kierownictwo Kościoła Adwentystów w Polsce, prosząc o jeszcze bardziej ekumeniczne zbliżenie Kościołów chrześcijańskich. Ks. Prezes Władysław Polak skierował słowa sympatii ku Pierwszemu Biskupowi i podziękowania za przyjaźń, jaką darzy Kościół Adwentystów Dnia Siódmego i prosił o dalsze przyjazne kontakty między Kościołami z nowym Kierownictwem.

Po spotkaniu Goście zwiedzili nowo wybudowany Dom Kurialny i Wyższe Seminarium Duchowne Kościoła Polskokatolickiego.

Sesja Prezydium Rady Naczelnej Towarzystwa Łączności z Polonią „POLONIA”

W dniu 29 września br. w Pułtuskach odbyła się sesja Prezydium Rady Naczelnej Towarzystwa Łączności z Polonią „Polonia”. W sesji udział wziął Pierwszy Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, który jest członkiem Prezydium. Na sesji omawiano między innymi: stan przygotowań do inauguracji działalności Domu Polonii w Pułtuskach, która zaplanowana jest na dzień 16 lipca 1989 r. koncepcję uroczystej sesji Rady Naczelnej Towarzystwa „Polonia” z okazji 70-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Pierwszy Biskup wniósł swoje cenne uwagi do projektu roboczego Statutu Domu Polonii w Pułtuskach, szczególnie do art. XIV, czyniąc go bardziej ekumenicznym: „by Kościoły: Rzymskokatolicki, Polskokatolicki, Prawosławny i Ewangelicko-Augsburski mogły powoływać swoich opiekunów duchownych przy Domu Polonii dla zapewnienia postug religijnych gościom Polonii, oraz by rektor Kolegiaty w Pułtuskach w oparciu o Dekret o Ekumenizmie udostępniał kościół na sprawowanie kult religijnego. Kościołów: Prawosławnego, Polskokatolickiego i Ewangelicko-Augsburskiego dla gości zagranicznych”.

Ks. kanclerz RYSZARD DĄBROWSKI

Ekumeniczne spotkanie młodzieży polskokatolickiej i ewangelickiej

W dniach od 15 do 28 sierpnia 1988 r. na zaproszenie Pierwszego Biskupa Tadeusza R. Majewskiego oraz Kół Młodzieżowych parafii warszawskiej (Modlińska) i strzyżowickiej, przebywała w naszym kraju grupa młodzieży z Kościołów ewangelickich NRD i Wielkiej Brytanii. Wizyta ta była efektem długiej już współpracy Kół Młodzieżowych Kościoła Polskokatolickiego z organizacjami młodzieży ewangelickiej.

Zaproszeni goście wzięli udział w letnim obozie młodzieży polskokatolickiej w Strzyżowicach, wzbogacając tym samym program obozu o akcent ekumeniczny. W towarzystwie młodzieżowych liderów z Warszawy, młodzież z NRD i Wielkiej Brytanii odwiedziła nasze parafie w Krzykawie, Bukownie, Bolesławiu, Krakowie, Częstochowie i Gdańsku i Warszawie, zwiedzając przy tym zabudunki naszych miast.

Podczas swojego kilkudniowego pobytu w Warszawie goście wzięli udział we Mszy św. Koncelebrowanej przez Pierwszego Biskupa Tadeusza R. Majewskiego. Młodzież ewangelicka zapoznała się także z historią i współczesnością naszego Kościoła, a w szczególności żywo zainteresowana była pracą młodzieżową w Kościele Polskokatolickim.

Na wspólnym spotkaniu w Kole Młodzieżowym stołecznej parafii przy ul. Modliń-



Goście z Wielkiej Brytanii rozmawiają z ordynatorem szpitala w Będzinie

skiej, młodzież ewangelicka i polskokatolicka wyraziła wolę umacniania wzajemnych kontaktów. Młodzież Polskokatolicka otrzymała

zaproszenie do rewizyty u swoich przyjaciół w NRD.

diak. TOMASZ RYBKA

Modlitwy eucharystyczne

„Wszystkie sakramenty Nowego Przymierza wymagają przygotowania od człowieka, który pragnie przyjąć je godnie, ale jedne więcej, drugie mniej. Bo innego rodzaju przygotowania trzeba do przyjęcia sakramentu chrztu, innego — do ostatniego namaszczenia, innego jeszcze przed spowiedzią, bo wymaga szczególnej uwagi i wyznania grzechów. Jeszcze staranniejsze przygotowanie powinno poprzedzać przystąpienie do Najświętszego Sakramentu Ołtarza, gdyż jako największy z sakramentów, wymaga od przyjmującego lepszej dyspozycji...”

Modlitwa Tomasza z Akwinu przed Komunią świętą

Wielki i wszechmogący Boże, przychodzę do Sakramentu Twego jednorodzonego Syna, mego Pana Jezusa Chrystusa, jako chory do lekarza, jako nieczysty do źródła miłosierdzia, jako ślepy od światła jasności wiecznej, jako ubogi do Pana nieba i ziemi, jako nagi — do Króla chwały. Błagam więc Panie przez Twą nieskończoną dobroć i miłosierdzie, racz uleczyć mą chorobę, oczyścić mnie z tego brudu, oświecić mą ślepotę, wzbogacić mnie w mym ubóstwie i okryć moją nagość, abym w ten sposób przygotowany mógł przyjmując Chleb aniołów, Króla królów, Pana panów z tak wielkim szacunkiem i bojaźnią, z taką pokorą, i tak dobrym postanowieniem, jakich wymaga zbawienie mej duszy. Daj, Panie, abym przyjął nie tylko Sakrament, lecz także moc i łaskę z niego płynącą. Najmiłsiwszy Ojcze, udziel mi tej łaski, abym zasłużył na oglądanie w życiu przyszłym, bez zasłony, Syna Twego, którego chcę teraz w tym życiu przyjąć utajonego. Który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków.

Inna modlitwa przed Komunią świętą

(...) Zbyt małą rzeczą wydało Ci się wystąpić aniołów, aby nas strzegli (Ps 90, 11), ale Ty sam, Pan aniołów (Hbr 1, 6), zechciałeś przyjść do nas, wstąpić do naszych dusz i ciał, i tam własnymi rękami robić wszystko dla przywrócenia nam zdrowia (Mt 18, 11). Tam odwiedzasz chorych, dodajesz sił słabym, podnosisz upadłych, pocieszasz smutnych, zachęcasz tych, co stracili ufność, nauczasz nieumiejących, prostujesz drogi wykołojonych, karmisz głodnych i rozpalasz letnich w ogniu Swej miłości. Na koniec Ty sam jesteś Tym, który leczy wszystkie nasze choroby, i to nie czymiś rękami, ale własnymi, nie innym lekarstwem, jak swoim Ciałem i Krwią. O, dobry Pasterzu! Jak wiernie spełniłeś obietnicę, daną przez Proroka, który mówił: „Ja będę pasł moje owce i dam im spokojny sen, zagubioną odszukam, zablakana sprowadzę do zagrody, dodam sił słabej, a tłustą i mocną będą ochraniał” (Ez 34, 15—16).

Ale któż będzie godzien tych łask i tego nadzwyczajnego zjednoczenia? Na ziemi ani w niebie nikt nie ma tak wysokiej godności ani zasług, żeby same z siebie na to wystarczyły. Twoje miłosierdzie Panie, do tego nas uzdalnia, a Twoja łaska czyni nas godnymi dostąpienia tak wielkiego dobra. A ponieważ bez niej nikt nie jest godny, niechże ona, o mój Boże, towarzyszy mi, łączy mnie z Tobą, sprawi, żebyśmy stał się uczestnikiem tej tajemnicy i wdzięczny za tak nieocenione dobrodziejstwo. Niech Twoja łaska uzupełni moje braki, niech Twoje miłosierdzie wybaczy moje grzechy, niech Twój duch przygotowuje mą duszę. Twoje zasługi niech wzbogacą moje ubóstwo, a Twoja cenna Krew niech zmyje wszystkie brudy mego życia, abym mógł godnie przyjąć Sakrament Twego Najświętszego Ciała.

Cieszę się, Boże mój, gdy przypomnę sobie ów wielki cud jaki się stał za sprawą ciała zmarłego proroka Elizeusza: zmartwychwstał inny zmarły, którego zbrojcy ukryli w grobie proroka (2 Krl 13, 11). Jeśli taką moc miało nieżywe ciało proroka, ileż więcej może żywe Ciało Pana proroków? Nie masz władzy mniejszej niż Twój prorok, Panie, moja dusza nie jest żywsza niż tamto ciało i nie mniejszą moc ma to dotknięcie niż tamto. Dlaczegoż więc nie miałbym doznać takiego samego dobrodziejstwa? Dlaczegoż ciało poczęte w grzechu miałoby sprawić większy cud niż Ciało poczęte w Ducha Świętego? Dlaczego miałyby być bardziej uczczone ciała sługi niż Ciało Pana? Dlaczego Twoje święte Ciało nie mogłoby wskrzeszać dusz, które do Ciebie przychodzą, skoro szukam życia za pośrednictwem godnego uwielbienia Sakramentu, został za jego sprawą wskrzeszony tak, abym nie żył już dla siebie, tylko dla Ciebie. O dobry Jezu, błagam Cię z pokorą, abys zechciał ze względu na Twą niezmierną miłość, która Ci kazała wcielić się, cierpieć i umrzeć za mnie, oczyścić mnie ze wszystkich grzechów i przyozdobić Twymi cnotami i zasługami, a nadto dać łaskę, abym przyjął ten Sakrament z taką pokorą i szacunkiem, z taką bojaźnią i drżeniem, z takim żalem za grzechy i postanowieniem poprawy, i z taką miłością, jakiej godna jest ta wzniosła Tajemnica.

Daj mi także czystość intencji, abym przyjął ten Sakrament na chwałę Twego świętego Imienia, jako ratunek na wszystkie moje słabości i potrzeby, abym mógł bronić się przed wrogiem tą bronią, abym wzrastał w życiu duchowym z pomocą tego Pokarmu, abym wzrastał w życiu duchowym z pomocą tego Pokarmu, abym stał się jednym z Tobą z pomocą tego Sakramentu miłości, abym ofiarował Ci tę Tajemnicę dla zbawienia wszystkich wiernych, żywych i umarłych, żeby wszyscy doznali pomocy za sprawą tego Sakramentu, ustanowionego dla zbawienia wszystkich. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen”.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE



Na terenie dawnego hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu-Brzezince (obecnie Państwowego Muzeum w Oświęcimiu) zakończyły się 3-dniowe obrady walnego zgromadzenia sprawozdawczo-wyborczego Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego. Jego przewodniczącym wybrano ponownie Maurice'a Goldsteina z Belgii; sekretarzem generalnym MKO został ponownie Lucjan Motyka.

Stu specjalnych korespondentów prasy zagranicznej, którzy relacjonowali przebieg plebiscytu w Chile 5 października podpisało protest przeciwko napaści przedstawicieli służb bezpieczeństwa na 24 dziennikarzy. Sygnatariusze protestu potępił te represyjne działania, które określili jako „starannie zaplanowane”. Podkreślili też, że wydane im oficjalne akredytacje posłużyły jedynie do wywarcia na nich zemsty przez policjantów.

Prezydium Zarządu Krajowego Polskiego Związku Katolicko-Społecznego opublikowało oświadczenie, w którym wysunęło poparcie dla idei poszerzenia platformy koalicyjnego sprawowania władzy. Rozumiemy ją — czytamy m.in. w oświadczeniu — jako wyraz woli odnowy całego systemu zarządzania państwem, w tym także wzrost znaczenia ugrupowań katolickich w życiu politycznym kraju.

Jak informuje agencja TASS w stolicy Armenii Erewaniu nadal niespokojnie: nie pracuje wiele przedsiębiorstw przemysłowych, bojkotowane są zajęcia w wyższych uczelniach. Na placu Teatralnym trwały wiece z udziałem dziesiątków tysięcy ludzi. Jednocześnie — pisze TASS — w porównaniu z poprzednim tygodniem, sytuacja polepszyła się, przede wszystkim w transporcie. Rytmicznie pracują służby miejskie. Funkcjonują sklepy i targowiska.

W Wydziale Społeczno-Administracyjnym Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu została zarejestrowana nowa organizacja studencka pod nazwą Związek Akademicki „Młoda Polska”. Organizacja ta skupiająca studentów poznańskich nie jest związana z żadną uczelnią i mogą do niej należeć słuchacze wszystkich wyższych szkół stolicy Wielkopolski.

W dniu 29 września br. ogłoszono oficjalnie, że Pokojową Nagrodę Nobla za rok 1988 przyznano Pokojowym Siłom Organizacji Narodów Zjednoczonych.

„Celem „Młodej Polski” — jak głosi statut — jest kształtowanie osobowości młodzieży akademickiej w oparciu o nauczanie Kościoła katolickiego dla pogłębienia jej świadomości religijnej, patriotyzmu i udziału w życiu publicznym”.

Motywuując tę decyzję jury Nagrody Nobla uszakowało, że ONZ-owskie siły pokojowe działające w ekstremalnie trudnych warunkach przyczyniły się do zmniejszenia napięcia tam, gdzie wynegocjowano zawieszenie ognia, ale gdzie pozostaje do podpisania traktat pokojowy.

Zespół szczecińskich przedsiębiorstw: Usług Turystycznych „Pomerania”, PSS „Solem”, „Baltona”, „Fewex” oraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego przedstawił projekt urządzenia na przejściach granicznych w Kołhaskowie i Swinoujściu zespół handlowo-usługowy działający na zasadach wolnego obrotu celnego.

Stuosobowa grupa obywateli usiłowała zakłócić porządek publiczny na placu św. Wacława w Pradze. Ich ekscentryczne zachowanie przyciągnęło ok 400 osób, które przechodziły obok pomnika św. Wacława. Byli wśród nich obywatele czechosłowaccy oraz turyści zagraniczni. Inspiratorzy prób zakłócenia porządku nie reagowali na ponawiane przez służby bezpieczeństwa wezwania do rozejścia się. Siły porządkowe zmuszone zostały do interwencji. Spokój i porządek zostały przywrócone. Zatrzymano do wyjaśnienia 47 osób.

Prokuratura Wojewódzka we Wrocławiu skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Andrzejowi Kowalskiemu zarzucając mu, że w czerwcu br. w Środzie Śląskiej przyswoił na szkodę państwa złoty pierścienek i dwa elementy złotego diadematu z XV wieku wartości ok. 63 mln zł.

W Königstein (RFN) odbył się 38 międzynarodowy kongres organizacji pomocy Kościołom w Europie Wschodniej „Kirche in Not”. W obradach nt. „Chrześcijaństwo w Europie Wschodniej: Pierestrojka i Religia” uczestniczyło 40 osób z 21 krajów.



Tegoroczną Nagrodę Artystyczną Młodych im. Stanisława Wyspiańskiego w dziedzinie filmu otrzymała Adrianna Biedrzyńska



Masowe demonstracje przeciwko rządowi junty wojskowej Augusto Pinocheta

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Czy Piotr był pierwszym papieżem?

Dzisiaj, gdy najwyższą władzę w Kościele Rzymskokatolickim piastuje nasz Rodak — papież Jan Paweł II — zainteresowanie Polaków Stolicą Apostolską w Rzymie osiągnęło apogeum. Nic w tym dziwnego. Papiestwo ma na świecie wielkie poważanie, a do tego Polak został papieżem po raz pierwszy w historii chrześcijaństwa. Nawet ludzie stojący z dala od Kościoła Rzymskokatolickiego przyjęli pontyfikat Jana Pawła II z dużym zadowoleniem i śledzą z sympatią posunięcia papieża—Polaka. Tym bardziej czynią to wszyscy Polacy, bez względu na przekonanie i wyznanie. Swoją postawą Jan Paweł II podniósł autorytet papiestwa, i tak wysoki, na jeszcze wyższy poziom. Kościoły nierzymskokatolickie, do których należy nasza Gałąź kościelna, poważają papieża Polaka, chociaż nie podlegają Mu uważając, że jest tylko jeden Najwyższy Pasterz i Głowa całego Chrześcijaństwa — Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. To przekonanie większości chrześcijan żyjących na ziemi nie wynika z przekory i niechęci do biskupa Rzymu, lecz opiera się na Biblii i historii. Władza papieska nie jest z ustanowienia Chrystusa, lecz utwo-

rzyli ją ludzie na przestrzeni wieków. Ma ta władza swoje plusy i minusy. Ocenia ten urząd historia, my patrzymy na sprawę papiestwa z pozycji teologii starokatolickiej. Ponieważ teologowie rzymskokatolicki usiłują przekonać świat, że urząd papieski pochodzi od Chrystusa, który Piotra kreował na pierwszego papieża, musimy szerzej przyrzeć się ich argumentacji, by wykazać jak ta argumentacja mija się z prawdą. Nie jest to atak na urząd głowy Kościoła Rzymskokatolickiego, ale obrona prawdy biblijnej i historycznej.

Jak już z wstępnych uwag wynika, odpowiedź na pytanie postawione w tytule niniejszej gawędy jest negatywna. Apostoł Piotr nie był pierwszym papieżem, ani przełożonym Kolegium Dwunastu Apostołów. Chrystus nie obiecał mu i nie przekazał większej władzy niż mieli inni Apostołowie. Nie uczynił go też głową całego swojego Kościoła, ani tym bardziej fundamentem tej świętej nadprzyrodzonej Budowli. Wszystkie te tytuły i godności zostały Piotrowi przypisane kilka wieków później, gdy usłudźni teologowie szukali na kartach Biblii potwierdzenia i uświęcenia monarchicznych dążeń biskupów Rzymu nad całym chrześ-

cjanstwem, początkowo na Zachodzie, a później również na wschodzie. Taka jest geneza roszczeń patriarchów Zachodu do absolutnej władzy w Kościele tak nad Ludem, jak też nad biskupami. Roszczenia te zyskały szatę dogmatu na Soborze Watykańskim pierwszym w 1870 roku. Taki właśnie pogląd reprezentuje większość wyznawców Chrystusa na kuli ziemskiej z Kościołami prawosławnymi na czele. Kościół Polskokatolicki również.

Teologia rzymskokatolicka uczy, że Chrystus zbudował swój Kościół na Piotrze i jego następcach — biskupach Rzymu czyli papieżach. Papieski urząd gwarantuje trwałość, niezniszczalność i nieomylność Kościoła, czyli dał Mu najwyższą władzę. Piotr i jego następcy z woli Chrystusa są przełożonymi nie tylko nad własną gminą czy diecezją, ale rzeczywistymi władcami innych biskupów. Papież zawsze i wszędzie jest suwerenem całego Kościoła. Absolutyzm papieski nosi miano prymatu jurysdykcyjnego. Sprawę prymatu rozpatruje się w trzech fazach. Najpierw Pan Jezus uroczyście przyrzekł nadanie tej najwyższej godności Piotrowi i tę fazę zwiemy obietnicą nadania

prymatu. Obietnicę swą Chrystus zrealizował po swoim zmartwychwstaniu. Drugą fazę określamy mianem nadania prymatu. Wreszcie w fazie trzeciej, trwającej do dziś rozważa się realizację prymatu przez Piotra i jego następców. Nikt rozumny nie odważy się poddawać w wątpliwość faktyczny prymat papieżowy w Kościele Rzymskokatolickim. Każdy biskup teolog, który w tym Kościele ośmieliłby się wystąpić publicznie przeciw temu dogmatowi, naraża się na dotkliwe kary kościelne, z klątwą włącznie. Taki właśnie los spotkał przełożonego Bractwa z Econne w Szwajcarii, arcybiskupa Marcela Lefevre'a w czerwcu bieżącego roku. Arcybiskup ten wypowiedział posłuszeństwo papieżowi i spowodował schizmę, czyli odłączył się od Kościoła Rzymskokatolickiego sporej liczby wiernych i kapłanów.

Pozwoliłem sobie na tę znamienne dygresję tylko po to, by przypomnieć sobie i Czytelnikom fakt, że wszystkie większe rozłamy w chrześcijaństwie, jakie dokonały się w ciągu wieków jedną z najistotniejszych przyczyn znajdującą w prymacie rzymskiego patriarchy. Absolutyzm papieski nie uchronił jedności kościelnej i od dziesiątków lat stanowi główną przeszkodę zjednoczenia chrześcijaństwa. Jedność zaprowadzi Duch miłości i braterstwa, a nie spory o to, kto jest większy na ziemi. „Kto chce być większy między wami, niech będzie sługą waszym” zalecał Chrystus swoim uczniom i zaleca chrześcijanom wszystkich wieków.

Ks. A. B.

Trudne pytania

Cudowny lek?

11 sierpnia br. stu dziennikarzy z całego świata przybyło na konferencję prasową do siedziby Królewskiego Towarzystwa Medycznego w Londynie by dowiedzieć się z ust najwybitniejszych uczonych tej dziedziny, że... aspiryna jest dobra na wszystko!

Dotychczasowa wszechobecność aspiryny w każdym amerykańskim domu wynikała z powszechnie ugruntowanego przekonania, że lek ten znakomicie zwalcza przeziębienia, gorączkę, bóle mięśniowe reumatyczne, bóle gardła, a w ogóle jest dobrze zaaplikować sobie codziennie jedną tabletkę — na lepsze samopoczucie. Amerykanie nie byli pierwsi: już starożytni Grecy z upodobaniem żuli korę wierzby — jako środek przeciwbólowy i przeciwgorączkowy — nie podejrzewając, że 2 tysiące lat później ten sam dokładnie składnik, kwas acetylosalicylowy będzie pochłaniany masowo w formie tabletek w tym samym celu i z tym samym dobrym skutkiem. Amerykanie zjadają rocznie około sto miliardów tabletek.

Sensacją, którą wywołały os-

tatnie doniesienia naukowe, była przede wszystkim nowo odkryta wszechstronność działania rzeźzonego leku. Stwierdzono więc, że aspiryna jest doskonałym środkiem wzmacniającym system obrony organizmu. Dzieje się to dzięki jej zdolności do pobudzania produkcji przez organizm interferonu oraz interleukiny-2, stanowiących o sile owej bariery ochronnej. Działanie to tłumaczy sukcesy aspiryny w chorobach reumatycznych; szwedzkie badania wykazały, że pacjentki leczone radiologicznie na raka skóry zdrowieją szybciej, gdy podaje się im aspirynę. Podejmuje się obecnie badania mające na celu potwierdzenie hipotezy, iż aspiryna leczy również niektóre choroby oczu: już przeprowadzone badania brytyjskich lekarzy zdają się dowodzić, iż lek ten zmniejsza o połowę ryzyko katarakty. Inne wieloletnie badania w Amerykańskim Centrum Medycznym w Houston doprowadziły do zaskakujących wyników w leczeniu demencji starczej spowodowanej przez udar: 17 do 21 proc. pacjentów traktowanych aspiryną

odzyskało w ciągu roku pełną świadomość, podczas gdy wszyscy pozostali, leczeni innymi środkami, pograżali się coraz bardziej w otępienie.

Najbardziej jednak rewelacyjne działanie aspiryny wykazuje w chorobach serca, ściślej mówiąc — niedokrwienia mięśnia sercowego. Sam fakt nie jest niczym nowym. Już 20 lat temu amerykański reumatolog Kaye zauważył, że wśród swych pacjentów, którym podawano aspirynę, nie obserwuje ani jednego wypadku choroby serca. Świadomość dobroczynnych skutków aspiryny w tej dziedzinie stała się już powszechna. Natomiast skuteczność, siła działania leku udowodniona została dopiero teraz. Obecnie lek ten wchodzi do rutynowego zastosowania w coraz większej liczbie oddziałów reanimacji na świecie. Również coraz powszechniej podaje się go pacjentom po zawale (co zapobiega jego powtórzeniu) przez długi czas w niewielkich dawkach.

Działanie aspiryny — tego tak prostego w składzie chemicznym i najstarszego chyba na świecie leku — nie zostało nadal jeszcze poznane do końca; ciągle odkrywa się jej nowe właściwości. Odkryto np. ostatnio, iż aspiryna potrafi hamować wydzielanie przez organizm prostaglandyny — „hormonopodobnego” ciała odgrywającego niezmiernie ważną rolę w funkcjonowaniu organizmu, a szkodliwe, jeśli produk-

wane w nadmiarze: nie wiadomo jeszcze dokładnie, jak to aspiryna robi. Nie wiadomo też, dlaczego obniża ona temperaturę ciała, jeśli jest ona za wysoka, jeśli natomiast utrzymuje się ona w normie — przestaje działać w tym kierunku. Ile tajemnic kryje jeszcze w sobie tabletkę „wierzbowej kory”?

Dobrodziejstwa tego leku budzą jednak wśród lekarzy również niepokój. Obawiają się oni znacznego, nie kontrolowanego wzrostu zażywania aspiryny, co może poważnie zagrozić zdrowiu lekkomyślnych konsumentów. Tak np. lek ów, wskutek właściwości „rozzedzenia” krwi, może prowadzić do krwotoków przewodu pokarmowego: jest więc absolutnie wzbroniony ludziom cierpiącym np. na chorobę wrzodową. Nawet zresztą u zdrowych ludzi może ona — zażywana w nadmiernych dawkach lub zbyt długo — chorobę taką wywołać.

Ponadto aspiryna, przedawkowana, może wywoływać inne skutki: prowokować chorobę serca, zamiast jej zapobiegać lub ją leczyć; może też zaatakować nerki i wątrobę. Przyjmowana bez kontroli lekarskiej przez kobiety w ciąży grozi krwotokami i poronieniami. Podawanie jej dzieciom chorym na gripę lub ospę wietrzną — może skończyć się fatalnie. Stąd płynie nauka: regularne zażywanie aspiryny musi odbywać się pod kontrolą lekarza.

Chleb nasz powszedni...

Ej, żebyś ty wiedział, chlebie,
Czarny kołaczu,
Siła leż przez ciebie płynie,
Krwawego płaczu!
To byś prosił Boga w niebie,
W złotym promieniu,
Żeby można żyć bez ciebie,
Chlebie — kamieniu!

(Kazimierz Laskowski, („Czemuś ty się, chlebie, rodził”)

Jemy go codziennie. Jest naszym podstawowym pożywieniem. Jakże wiele razy, jedząc go dzisiaj, starsi z naszych Czytelników, coraz mniej liczni, przypominają sobie smak domowego, wspaniałego chleba, o niezapomnianym, niepowtarzalnym wyglądzie i aromacie, na którym matka kreśliła krzyż...

Dzisiaj, od wielu, wielu już lat zwykli zjadacze chleba uważają, że pieczywo jest coraz gorsze, co zresztą potwierdzają kontrolerzy PIH-u. Z ich kontroli wynika, że Polska Norma na chleb jest liberalna: w IV poziomie jakości, określonym w Polskiej Normie, mieści się pieczywo właściwie nie nadające się już do spożycia. Ponieważ jednak „mieści się w normie”, więc inspektorzy nie mają prawa go zdyskwalifikować. Z tego wnioszek, że partie zakwestionowane przez PIH nadają się już wyłącznie do przerobu na szynki, za pośrednictwem ryjków prosiących. A sądząc z ilości szynki na naszym rynku, również ich wytwórcy nie kwapią się do jedzenia tego pieczywa.

Z podstawowym zaś tworzywem chleba, mąką, sprawa wygląda nieco inaczej. Istniejąca mianowicie Polska Norma jest zdaniem Państwowych Zakładów Zbożowych, jedyne wytwórcy mąki, zbyt... wysoka, w związku z czym od lat ciągną się zabiegi tychże PZZ o obniżenie Polskiej Normy, spowodowałoby to oczywiście nie polepszenie jakości pieczywa, lecz jedynie usankcjonowanie jego obecnej fatalnej jakości. Ta dzisiejsza zła jakość pieczywa to bowiem tylko dopuszczalne „chwilowe odstępstwo” od wymaganej jakości ze względu na „trudności obiektywne”.

A tymczasem wiadomo: żeby mąka była dobra, musi być dobre ziarno. Jeśli więc trafi się rok wilgotny, jak ubiegły — owe „trudności obiektywne” pasują, jak ulał. Ale gdzie je znaleźć gdy lato suche, jak w tym roku? Można wtedy na przykład zniechęcić chłopca do sprzedawania lepszego, suchego ziarna, płacąc mu za nie „jak leci”, jednakowo za dobre i za porośnięte. Można, jak się to powszechnie robi w elewatorach PZZ, sypać to zboże też „jak leci”, czyli i suche i porośnięte razem, co oczywiście skutecznie obniża jakość zboża dobrego. Można wreszcie, w aureoli wszechwładnych przepisów i nakazów hodować „na mąkę” więcej pszenicy niskoglutenuowej, odpowiedniej na pasze — a wysokoglutenuową „mączną” pszenicę przeznaczyć na pasze. Nic więc dziwnego, że potem piekarnie dostają tej najlepszej obecnie mąki, tzw. „pięc-



setki” (tu uwaga dla laików: mąka pszenna dzieli się na typy: „500”, „650” i „800”. W „pięćsetce” z tony pszenicy wychodzi 500 kg mąki z samego jądra ziarna, czyli jest to mąka najlepsza i najbielsza. „850” to mąka ciemna, z otrębami, nadająca się tylko na domieszkę do żytniej) jak na lekarstwo. Przedwojenni piekarze pamiętają, że i ta nie do zdobycia dziś prawie „pięćsetka” nie była najlepsza, że piekło się z „450”. Obecnie trafiają się partie mąki w ogóle nie nadające się do pieczenia. Trzeba zamawiać następną dostawę, mieszać jedną z drugą i dopiero piec coś, co ma przypominać chleb lub bułki, o ile oczywiście trafi ta mąka w ręce dobrego fachowca. Z kiepskiej mąki bowiem bardzo dobry piekarz może jeszcze zrobić w miarę jadalny chleb, z bardzo dobrej mąki nawet ignorant też coś upiecze, ale jeśli połączy się — co niestety zdarza się najczęściej — zła jakość mąki i piekarz z przypadku — mamy to, co mamy, czyli pleśniący, niewyrośnięty chleb, bułeczki czarne i zakalcowate zamiast obiecanych rumianych i chrupiących. Do tego niezwykle ważne go problemu: piekarzy, a raczej ich braku, wrócimy jeszcze, teraz skończymy opis perypetii ziarna przeznaczonego na nasz chleb powszedni.

Otóż, jak już wiemy, bywa ziarno suche i mokre. To mokre trzeba досуzać w specjalnych suszarniach. Te suszarnie wprowadzono w latach siedemdziesiątych ze Związku Radzieckiego. Są bardzo wydajne i mogą być eksploatowane przez 25 lat.

Rzecz w tym, że środkiem suszącym jest w nich mieszanina powietrza i gazów spalinowych, dzięki czemu „wzbogacają” suszone w nich ziarno zbóż i rzepaku w substancje ponad wszelką wątpliwość rakotwórcze. Według opinii specjalistów Państwowego Zakładu Higieny każda ilość benzopirenów w żywności jest szkodliwa, a jak stwierdzono w badaniach i tegoż PZH, i innych — ilość substancji rakotwórczych w ziarnie suszonym w tych suszarniach jest od 3 do 20 (!) razy większa niż w produktach suszonych innymi metodami. Tymczasem przed nami jeszcze około 15 lat pracy tych sprawnych i wydajnych suszarni, które zresztą trafiły do Polski w jakiś tajemniczy sposób, bez atestu ani badań.

Na świecie najczęściej suszy się zboże czystym, gorącym powietrzem. W Polsce również produkuje się takie suszarnie (a jak zapewnił w odpowiedzi na interpelację poselską min. Stanisław Zięba również instaluje się takie i tylko takie już od roku 1976), ale ze względu na fakt, że opalane są deficytowym olejem napędowym — 90% produkcji eksportuje się do Związku Radzieckiego. Prowadzone są co prawda rozmaite „prace uzdatniające”, i w suszarniach importowanych z ZSRR, w których podobno suszy się ponad połowę zbóż Państwowych Zakładów Zbożowych i w tych zdrowych, krajowych, przerabianych z clemu na węgiel (krytykowany z kolei z powodu zatrucia środowiska). No cóż, nam, zjadaczom tego zatrutego chleba powszedniego pozostaje chyba

tylko przyzwyczaić się i polubić, bo nic nie wskazuje na to, żeby coś mogło się zmienić.

Wróćmy jednak do piekarni i piekarzy.

Od lat daje się zauważyć zanik zawodu piekarza i związany z tym katastrofalny wręcz brak fachowców. Przed wojną terminowało się u piekarza trzy lata, płacąc za tę naukę niebagatelną wartość dwóch krów, co zwracało się z nawiązką po wyzwoleniu na czeladnika. Dzisiaj nauka jest bezpłatna, ale chętnych do pracy niewiele. Może jeszcze w zimie, ale w lecie, gdy zaczynają się roboty murarskie — zdrowiej i „pieniężniej” na wolnym powietrzu. W piekarniach zostają kobiety, choć to dla nich bardzo niewskazane: praca w wysokiej temperaturze, dźwiganie ciężarów, pylica — zawodowa choroba górników i piekarzy, praca na trzy zmiany — stąd liczne krwotoki i poronienia. A mężczyźni brakuje... W całej Polsce aż 12 tys., w Warszawie — ponad 700 osób. Jedynym ostatnio w tej dziedzinie prawdziwym sukcesem stało się odraczanie piekarzom służby wojskowej (z listu Ministra Obrony Narodowej do Ministra Rynku Wewnętrznego: „Poborowi, którzy przez okres co najmniej 3 lat korzystając będą z odroczenia zasadniczej służby wojskowej z tytułu wykonywania zawodu piekarza i w 24-tym roku życia nie przerwą pracy w piekarnictwie — przenoszeni będą do rezerwy bez odbycia zasadniczej służby wojskowej.”) oraz zorganizowanie w Warszawie studium politechnicznego dla technologów piekarnictwa, którego absolwenci mają stanowić przyszłą kadry kierowniczą.

Cóż, tu chyba widać jakieś dalekie wyjście z ciemnego tunelu, zwłaszcza, gdyby np. oddano w ajencje istniejące już małe i średnie piekarnie, albo więcej budowano małych piekarni rzemieślniczych zamiast mechanicznych gigantów, nigdy nie osiagających planowanych mocy przetwórczych, dużo droższych w budowie i eksploatacji, z dodatkowymi kosztami na transport do odległych dzielnic, a także na straty spowodowane pogorszeniem jakości pieczywa przez transport właśnie. W gigantach gorący chleb pakuje się bowiem do plastikowych pojemników ustawianych w sterty, chleb zaparowuje, skórka odstaje, bochenki się deformują, miękisz się kruszy, klienci nie kupują... itd, itp.

Przed wojną Warszawa miała małe piekarnie, produkujące 1200 ton pieczywa (i to jakiego!) na dobę. Dzisiaj, dzięki postępowi, piekarnie są zmechanizowane, o zdolności produkcyjnej... 650 ton. Mieszkańców jest co prawda więcej, ale zdrowiej jadać jarzynę.

Chleba naszego powszedniego...

E. DERELKOWSKA

(W artykule wykorzystano materiały z wkładki „Chleb” wrześniowego numeru Magazynu Konsumentów „Atut”)

Relacja z uroczystości TYSIĄCLECIA CHRZTU RUSI



Pierwszy Biskup w rozmowie z kard. Willebrandsem — członkiem delegacji watykańskiej

dokończenie ze str. 3

tropolita BAZYLI i Pierwszy Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI. W tym rządzie siedzieli również: Arcybiskup CANTERBURY, Robert RUNCIE, Kardynał WILLEBRANDS, kardynałowie, biskupi oraz reprezentant Rządu Radzieckiego p. K. M. CHARCZEW. Otwarcia Św. SYNODU dokonał Jego Świątobliwość Patriarcha PIMEN, a następnie pozdrowienie i życzenie od Najwyższych Władz Rządu i Państwa Radzieckiego przekazał minister K. M. CHARCZEW.

Jego Świątobliwość Patriarcha PIMEN w swoim wstępnym wystąpieniu powitał: ministra K. M. CHARCZEWĄ, reprezentantów Kościoła Rzymskokatolickiego, Anglikańskiego, Starokatolickiego i innych reprezentantów Kościołów Protestantckich i światowych religii.

Po powitaniu nastąpiła oficjalna sesja Świętego Synodu — lokalnego Kościoła Prawosławnego RUSI. Pierwszym referentem składającym sprawozdanie był Metropolita JUWENALI.

Pomiędzy referatami były wystąpienia: Kardynała WILLEBRANDSA, Billy GRAHAMA, Arcybiskupa CASAROLI i innych.

Obiad dla Członków Św. Synodu i Prezydium SYNODU wydał Jego Świątobliwość PIMEN w salach swojej rezydencji.

O godz. 15.00 rozpoczęła się II sesja Świętego Synodu. Referat na temat kanonizacji świętych rosyjskich wygłosił Metropolita FILARET Kijowski. Po tym wystąpieniu odbył się uroczysty akt ogłoszenia nowych świętych rosyjskich i błogosławieństw ikonami świętych przez Jego Świątobliwość Patriarchę PIMENA.

Po tym doniosłym akcie odbyło się uroczyste nabożeństwo, zwane PANACHIJA. Święty Synod i całe zgromadzenie modliło się za 13.500 żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy polegali w Afganistanie, a także o powrót do zdrowia 35.000 żołnierzy rannych — inwalidów działań walk zbrojnych w Afganistanie.

7 czerwca — wtorek — dalszy ciąg Świętego Synodu.

W tym dniu Św. Synod obradował do późnych godzin wieczornych bez udziału Gości i ludzi z zewnątrz. Wszyscy Goście odwiedzali klasztory i kościoły w Moskwie. Wieczorem odbył się koncert w Teatrze „BOLSZOJ” w Moskwie.

8 czerwca — środa

W tym dniu od wczesnych godzin rannych obradował Św. Synod, natomiast wszyscy

Goście odpoczywali na statku, który kursował po pięknym kanale WOLGA.

9 czerwca — czwartek

W tym dniu wszyscy Goście zaproszeni zostali do ZAGORSKA, gdzie obradował Święty Synod. Po uroczystej LITURGII — obrady sesji Synodu otworzył w imieniu Patriarchy PIMENA Metropolita Filaret Kijowski.

Pierwszym referentem tego dnia był Metropolita Miński, FILARET, który w swoim wystąpieniu podkreślił, że Rosyjski Kościół Prawosławny zawsze szedł ze swoim narodem, a historia Narodu Rosyjskiego rozpoczyna się od CHRZTU RUSI.

W dalszym ciągu Metropolita FILARET podkreślał, iż Rosyjski Kościół Prawosławny idzie z duchem czasu swojego narodu. Właściwie pojęta demokracja wchodzi także w życie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. „PIERESTROJKA” jest dobrym znakiem także dla Kościoła, który w nowych warunkach skutecznie prowadzi dzieło zbawienia ludzkości. Obywatele Związku Radzieckiego — powiedział Metropolita FILARET — są duchowymi dziećmi Kościoła.

W obecnej sytuacji, kiedy Rosyjski Kościół Prawosławny z głęboką wiarą wkracza w drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, potrzebne jest nowe prawo kościelne — nowy statut regulujący działalność Rosyjskiego Kościoła.

Tu Jego Eminencja Metropolita FILARET przedstawił obszernie fragmenty znowelizowanego PRAWA WEWNĘTRZNEGO ROSYJSKIEJ CERKWI PRAWOSŁAWNEJ. Święty Synod, uznając w pełni uzasadnienie i potrzebę nowego statutu — jednogłośnie aprobował projekt Prawa Wewnętrznego Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Po przyjęciu i akceptacji PRAWA KOŚCIELNEGO przewodniczący udzielił głosu Pastorowi Billy GRAHAMOWI, który w swoim wystąpieniu stwierdził, iż jubileusz 1000-lecie CHRZTU RUSI ma historyczny charakter. Na wszystkich kontynentach rozpoczęła się intensywne misja chrześcijaństwa. W minionym tysiącleciu chrześcijaństwa Rusi doniosłą rolę odegrała Rosyjska Cerkiew, która wniosła do chrześcijaństwa „perłę” życia kościelno-klasztornego. Rosyjski Kościół Prawosławny wniósł także w chrześcijaństwo wielki wkład wiary Chrystusowej. Kościół ten przoduje w wielkim dziele zachowania świętego daru życia. Walczy o zachowanie pokoju i modli się o umocnienie pokoju na całym świecie.

Następnie przewodniczący sesji Św. Synodu udzielił głosu Arcybiskupowi Utrechtu

Jego Eminencji Antoniemu Janowi GLAZEMAKEROWI, który wystąpił w imieniu Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej.

Po przerwie w obradach Członkowie Świętego Synodu i Goście z Prezydium Synodu zaproszeni zostali do pałacu Patriarchy na obiad.

Po przerwie trwały obrady Św. Synodu do godz. 19.00.

O godz. 20.30 Ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Moskwie wydał w salach ambasady przyjęcie dla delegacji biorącej udział w uroczystościach jubileuszowych.

Ambasador PRL w serdecznych słowach powitał wszystkich przybyłych na przyjęcie do Polskiej Ambasady w Moskwie. W sposób szczególny powitał Kardynała Józefa GLEMPA, który po raz pierwszy znalazł się na ziemi Radzieckiej w Moskwie.

W swoim wystąpieniu podkreślił doniosłość i ważność uroczystości 1000-lecia CHRZTU RUSI i obecność wielu delegacji, a wśród nich delegacji Kościoła Rzymskokatolickiego i Polskiej Rady Ekumenicznej. Z najlepszymi życzeniami pobytu w Moskwie zakończył swoje wystąpienie Ambasador PRL.

Następnie głos zabrał Kardynał Józef GLEMP — Prymas Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce, który m.in. stwierdził, że jeszcze przed dwoma laty przyjazd delegacji Kościoła Rzymskokatolickiego do Moskwy był nie do pomyślenia i słusznie — jak to stwierdził p. Ambasador — „jestem po raz pierwszy w Ambasadzie PRL w Moskwie”.

Po przemówieniu Kardynała Józefa GLEMPA wystąpił Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI. W pierwszej części mojego przemówienia podziękowałem Ambasadorowi za zaproszenie do Ambasady PRL w Moskwie delegacji Polskiej Rady Ekumenicznej. W moim wystąpieniu stwierdziłem, iż „współpraca pomiędzy Patriarchatem Moskiewskim a Polską Radą Ekumeniczną układa się bardzo pomyślnie. Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej są członkami Światowej Rady Kościołów Europejskiej Konferencji Kościołów i Praskiej Konferencji Pokojowej. Korzystając z zaproszeń Patriarchatu Moskiewskiego dosyć często przybywamy do Moskwy. Tu bowiem z inicjatywy Jego Świątobliwości Patriarchy PIMENA odbywały się Światowe Konferencje Pokojowe na rzecz rozbrojenia, zapobieżenia przed nuklearną katastrofą i ochroną świętego daru życia. Tu w Moskwie przez naszych Braci zawsze przyjmowani byliśmy bardzo serdecznie, po bratersku, z sercem i dobrym rosyjskim chlebem. Jest to pierwszy powód naszych trwałych kon-



Obrady Synodu Lokalnego Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego otworzył patriarcha Moskwy i całej Rusi, Pimen. „W Prezydium Św. Synodu zasiadli Członkowie najwyższej hierarchii Kościoła Prawosławnego z Patriarchą Pimem na czele (pierwszy rząd). W drugim rządzie Prezydium Synodu zasiadli wysokie Zwierzchności Kościołów, Patriarchowie, Metropolici, Biskupi. Z Polski Jego Eminencja Metropolita Bazyli i Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski” (drugi z prawej)

taktów i współpracy Polskiej Rady Ekumenicznej z Patriarchatem Moskiewskim.

Jest jeszcze i drugi powód, dla którego są nasze stałe kontakty. Od stu lat był prowadzony DIALOG PRAWOSŁAWNO-STAROKATOLICKI. Od roku 1970 Komisja Prawosławno-Starokatolicka przyspieszyła swoje prace i wypracowywała trudne teologiczne dokumenty dotyczące doktryny wiary. Dużą rolę w DIALOGU odegrał obecny na tym przyjęciu J. Em. Metropolita FILARET. To już 18 lat, Eminencjo, naszej znajomości i bliskiej współpracy. W roku 1970 byliśmy znacznie młodszy.

DIALOG PRAWOSŁAWNO-STAROKATOLICKI w roku 1987 w KAWALI w Grecji został pomyślnie zakończony. Mamy wspólny końcowy dokument oraz cały szereg wspólnie podpisanych dokumentów. Stanowimy jedno w naszej świętej wierze i czytamy na rezultat naszych prac — na interkomuniję.

Opracowane dokumenty oczekują na aprobatę Panprawosławnego Soboru, a u Starokatolików na zgodę wyrażoną przez Kościoły i Międzynarodową Konferencję Biskupów. Będziemy się modlić, aby wypełnić Arkańskią modlitwę Pana Jezusa, „aby wszyscy byli jedno”.

Kościółowi Prawosławnemu wchodzącemu w drugie tysiąclecie chrześcijaństwa życzymy wszelkich łask i Bożego błogosławieństwa, a Narodowi Związku Radzieckiego alszych demokratycznych osiągnięć zmierzających do dobra i szczęścia swojego narodu i zachowania pokoju. Szczęść Boże”.

11 czerwca — piątek

Reprezentanci, zwierzchnicy Kościołów i oście zostali zaproszeni przez Przewodniczącą Rady Najwyższej p. Andrzeja ROMYKO — na KREML.

O godz. 10.30 P. GROMYKO w serdecznych słowach powitał Patriarchę PIMENA, członków Świętego Synodu i wszystkich uproszonych Gości. Na wstępie poprosił, by wszyscy czuli się dobrze, aby ich wystąpienia były otwarte i szczerze, aby wiedzieli, korzystają z radzieckiej gościnności.

Następnie w swoim wystąpieniu p. GROMYKO stwierdził, iż Rosyjska Cerkiew Prawosławna wniosła wielki i historyczny wkład w życie narodu rosyjskiego. Wniosła nowy impuls w kulturę Rosji. Za przyczyną Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej pojawiła

się wspaniała architektura powiązana z Bizancjum, a nieznanne dotąd freski ubogaciły wiele cerkwi w całej Rosji. Dzieje tysiąclecia chrześcijaństwa, to także nowa era w życiu rosyjskiego narodu. Rosyjska Cerkiew Prawosławna okazała się przyjacielem swego narodu, a jeżeli przychodzi przyjaciel, to czy można nim gardzić?

Rok 1918 to okres Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej. Została przebudowana struktura państwa i narodu radzieckiego. Rozpoczęła się budowa socjalistycznej ojczyzny, w której rodziła się demokratyczna myśl przyśrodkości i życia w pokoju. Wódz Rewolucji Włodzimierz LENIN jasno określił stosunek Państwa Radzieckiego do Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i Kościołów w Związku Radzieckim.

W dalszym ciągu swego wystąpienia p. GROMYKO podkreślił, że „ludzie radziecy za pokój oddają swoje życie, lecz pragną takiego pokoju gdzie nie będzie wojny i o taki pokój walczyliśmy. Na arenie międzynarodowej znane są powszechnie nasze pokojowe inicjatywy, bo musimy się często poważnie zastanowić nad wszechstronnym zachowaniem pokoju. Należy czynić wszystko aby nie dopuścić do nuklearnej katastrofy, aby była zachowana ochrona ludzkiego życia”.

Wracając do działalności Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i innych Kościołów w Związku Radzieckim, p. GROMYKO podkreślił, iż w nowej sytuacji Kraju Rad będzie zmieniona Konstytucja, w której jednak wyraźnie stwierdzimy, iż nadal w Związku Radzieckim obowiązywał będzie całkowity rozdział Kościoła od Państwa i że zarówno Rosyjska Cerkiew Prawosławna, jak inne Kościoły korzystać będą z równych praw.

P. GROMYKO w szczególny sposób zaakcentował, iż Rosyjska Cerkiew Prawosławna nie tylko utwierdza wiarę swoich wiernych, lecz aktywnie działa na rzecz zachowania pokoju. To Rosyjska Cerkiew Prawosławna przekazywała i przekazuje milionowe sumy na FUNDUSZ POKOJU.

„Wychowanie młodzieży należy do Państwa i do Kościoła, lecz nadal religii w szkołach radzieckich nie będzie i to jasno i stanowczo stwierdzamy.

Jednak wspólnie winno nam wszystkim zależeć na tym, aby był budowany WSPÓLNY — POKOJOWY — EUROPEJSKI DOM. Najważniejsze będzie jednak to, kto więcej

dla dobra ludzkości i dla pokoju wykona” — stwierdził na zakończenie p. GROMYKO.

W dyskusji zabrało głos kilku mówców, a wśród nich delegaci z Watykanu.

P. GROMYKO w odpowiedzi m.in. stwierdził, że dla rzymskokatolików w Związku Radzieckim nie będzie specjalnych praw i przywilejów, lecz korzystać będzie Kościół Rzymskokatolicki z tych praw, które ustalone są dla wszystkich Kościołów w Związku Radzieckim.

Po wystąpieniu wszystkich zgłoszonych mówców zabrał głos Jego Świątobliwość Patriarcha PIMEN, który w serdecznych słowach podziękował p. GROMYKO, za przyjęcie Gości Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Dostojny mówca podkreślił, iż na uroczystości jubileuszowe 1000-lecia CHRZTU RUSI przybyło 450 wysokich reprezentantów Kościołów z 90 krajów świata. Z wielką radością Dostojny Hierarcha stwierdził, iż Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej towarzyszy wielki patriotyzm dla własnego narodu i Państwa Radzieckiego. „Żyjemy w silnej Rosji — powiedział Patriarcha — w której obecnie ożywiony został NOWY IMPULS dla wszystkich obywateli Związku Radzieckiego zwany „PIERESTROJKA”, której realizacja jest wielką szansą odnowy dla Narodów Związku Radzieckiego”.

O godzinie 14.00 w salach recepcyjnych KREMLA Rząd Radziecki wydał przyjęcie, w którym uczestniczyło ponad 2.500 gości.

Należy dodać, iż w uroczystościach jubileuszowych Patriarchat Konstantynopola reprezentował Jego Eminencja Metropolita DAMASKINOS oraz Członkowie Świętego Synodu. Natomiast świat prawosławny poza wymienionymi przeze mnie na wstępie Patriarchami reprezentowany był przez takie obrządki jak: koptyjski, ormiański, malabar-ski.

11 czerwca — sobota

W tym dniu delegację Polskiej Rady Ekumenicznej i Kościoła Prawosławnego w Polsce przyjął w swoim pałacu w Moskwie Jego Świątobliwość Patriarcha PIMEN. Adres do jego Świątobliwości odczytał Sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, natomiast dar Polskiej Rady Ekumenicznej w postaci specjalnego kryształtu z amblemami Ekumenii wręczył Jego Eminencja Metropolita Warszawski i całej Polski Arcybiskup BAZYLI i Ks. dr Zdzisław PAWLIK. Jego Eminencja BAZYLI wręczył także osobiste dary Kościoła Prawosławnego z Polski.

Jego Świątobliwość Patriarcha PIMEN wręczył przedstawicielom Kościoła Prawosławnego „panagije” i inne pamiątki, natomiast biskupowi Tadeuszowi R. MAJEWSKIEMU krzyż biskupi z serii krzyży wręczonych Prymasowi JÓZEFOWI GLEMPOWI i kardynałom Kościoła Rzymskokatolickiego. Ks. dr Zdzisław PAWLIK otrzymał specjalny jubileuszowy medal i ręcznie wykonany tryptyk.

O godzinie 18.00 uczestnicy jubileuszu brali udział w uroczystych nabożeństwach w świątyniach prawosławnych w Moskwie.

12 czerwca — niedziela — godz. 10.00

Główne uroczystości z udziałem Jego Świątobliwości Patriarchy PIMENA, Członków Świętego Synodu, ZAPROSZONYCH GOŚCI — reprezentantów wszystkich Kościołów Chrześcijańskich, odbyły się na terenie odbudowanego klasztoru DANIŁOWICZOWSKIEGO w Moskwie.

Kościół Starokatolickie na uroczystej LITURGII reprezentowali: Jego Eminencja Arcybiskup Antoni Jan GLAZEMAKER, Jego Eksceleńcja Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, Jego Eksceleńcja Biskup Hans GERNY, Ks. prof. dr Hedwig ALDENHOVEN.

12 czerwca — godz. 12.00

Minister M. K. CHARCZEW przyjął w Urzędzie do Spraw Religii przy Rządzie

dokończenie na str. 14



„Co mi dała szkoła?”

Na pytanie „Co mi dała szkoła, dobre i złe strony?” — zadane uczniom jednej z warszawskich szkół średnich — padły takie oto odpowiedzi.

Dobre strony szkoły

Największą zaletą szkoły jest to, że kształci ona „lepiej lub gorzej”, jak napisał jeden z uczniów. Szkoła jest koniecznością, z czego młodzież zdaje sobie sprawę, sam więc fakt jej istnienia uznany został, chociaż z bólem, za dobrą stronę. Przeważa jednak opinia, że chociaż szkoła uczy, to robi to raczej gorzej niż lepiej.

Zaletą szkoły, która nie ma już tak wątpliwego charakteru, jest to, że otwiera ona pole do zawierania przyjaźni.

„Jeśli dobrze myślę o szkole, to tylko ze względu na kilku zaledwie profesorów i ze względu na kontakt z rówieśnikami. Tylko przyjaźnie, jakie w szkole zawarłem, stanowią w mych oczach wartość dodatnią, gdy zastanawiam się, jaki jest efekt mojej 10-letniej nauki” — napisał z goryczą jeden z uczniów.

Wiele osób jako zdecydowanie najprzyjemniejszy moment w

szkole wymienia przerwy.

Niewiele osób napisało, że lubi szkołę, z reguły były to piszące kaligraficznie dziewczęta. To pozytywne uczucie zawsze jednak było obwarowane zastrzeżeniami, jakby fakt, że się coś lubi, wymagał usprawiedliwienia. Jedna z dziewcząt przyznała, że lubi szkołę, pewnie dlatego, że u niej w domu jest jeszcze gorzej. W sumie te nieliczne osoby lubiące czy choćby tolerujące szkołę pisały swe pochwały mało ciekawie, jakby je kopiowały z podręcznika dydaktycznego. Zdecydowana większość uczniów wogóle zrezygnowała choćby z prób znalezienia dobrych stron szkoły, dała upust goryczy.

Jaka szkoła jest, jaka być powinna?

Dla większości uczniów szkoła jest bezdusznym zakładem produkującym maturzystów. Stąd fabryczne skojarzenia: „Szkoła jest fabryką wiedzy”, to „uporna maszynka wtlaczająca siłą nam do głów jak największą ilość informacji. Nic więc dziwnego, że „przeciętny uczeń starając się sprostać wszystkim wymaganiom, staje się zupełnie

bezbronną osobą, wiedząc wszystko, a więc nic”.

Zadziwiająco często słysząc w tych pracach skargę, że szkoła nie jest drugim domem. Skąd w ogóle ten dziwny pomysł — wyjaśnia jedna z uczennic. „Szkoła to twój drugi dom — widziałam parę razy takie napisy. Wywołuje to uśmiech ironii. Straszny to musiałby być dom, w którym co chwila większość domowników słyszałaby groźbę wyrzucenia na ulicę”.

Uczniowie mają poczucie, że szkoła nie jest ich, jest obca, a nawet wymierzona przeciw bezbronnej młodzieży. Pewnie dlatego idealizuje się szkoły, które istniały w pradawnych, a więc dobrych czasach. „Dawne szkoły, jej początki, polegały na tym, że uczniowie z własnej woli skupiali się wokół kogoś, kto posiadał wiedzę i z własnej woli uczyli się tego, co chcieli. Teraz wszystko opiera się na przymusie.”

Represyjność szkoły wymieniają najczęściej jako jej największą wadę. Nic więc dziwnego, że brak tej cechy uważa się za najlepsze lekarstwo na jej uzdrowienie. „Bardziej na luzie” — napisał krótko jeden z uczniów.

„Szkoła bez klasycznych odpowiedzi i klasówek, na zasadzie wspólnej pracy nauczycieli i uczniów, byłaby szkołą, o której marzę” — stwierdza uczeń.

Uczniów przynębia ulotność szkolnej wiedzy, mają poczucie, że wykonują sztywną pracę. Jeden z chłopców sprawdził to nawet praktycznie, odpytując starszą siostrę. „Gdy pytałem ją o najbardziej elementarne pojęcia chemii, biologii i matematyki, nie pamiętała ona nic. Po prostu NIC! Jedyne, co wpoila jej szkoła, to to, że takie przedmioty istnieją”.

Funkcja wychowawcza szkoły

W oczach uczniów szkoła nie wychowuje, ale demoralizuje. Taką opinię wyraził zaskakująco duży procent pytanym. „Szkoła daje brak zaufania do ludzi, dzięki wszystkim tym, którzy nas, uczniów, tak pięknie oszukują. Czasami wydaje się, że to wszystko jest bez sensu, że nie warto się uczyć.

Demoralizacja, jak można wnioskować z ankiet, płynie stąd, że szkoła stawia zbyt okrutne wymagania, a nauczyciele są nietolerancyjni. W tej sytuacji szkoła staje się dżunglą, gdzie — jak zauważył jeden z uczniów — radzą sobie tylko nieliczni. „Nasza szkoła jest tylko dla silnych, uczniowie słabi nie wytrzymują pędu i jest to nierzadko przyczyną ich osobistych tragedii”. Dzieje się tak, bo „ten system jest beznadziejny, uczy tylko sprytu i kłamstwa”.

Jedna z uczennic uznała jednak, że właśnie te cechy szkoły są jej największą zaletą. Bo przecież „tępej sile przebicia w przyszłości ułatwią nam dalsze ambitne poczynania”.

Lęk

Źródłem szkolnego lęku jest obawa przed dwóją i kompromitacją. Lęk ten ma różne barwy, ale przeważa kolor ciemny. „Z ciemnością w oczach wyobrażam

sobie dalszą naukę” — zwierza się jedna z uczennic. „Szkoła — olbrzymi pochłaniacz nerwów” — wzdycha inna. „Już od początku mojej nauki szkoła kojarzy mi się ze strachem” — pisze 16-letni chłopak. Podobnie widzi to jego kolega: „Szkoła powoduje strach. Naturalną obawę przed sprawdzeniem się, wpadką lub zwykłą kompromitacją. Nierzadko powoduje depresje psychiczne”. Inne głosy brzmią jak dopełnienie chóru: „Szkoła jest przyczyną wielu kompleksów np. kompleksu niższości, ale nie tylko”.

Ciało pedagogiczne

Za głównych sprawców szkolnych nieszczęść uważa się nauczycieli. Dziewczyna z klasy drugiej tak widzi swoich pedagogów: „Fakt bycia mądrym i wykształconym nie rekompensuje mi podkopanego zdrowia. To przez szkołę czasami nie mogę zasnąć, to przez nią siedzę czasami (dość często) do północy nad książkami. Przez nią zaczynam mieć początki nerwicy i anemii. A może nie tyle przez szkołę, co nauczycieli, którzy obrzydząją nam niedawno lubiane przedmioty”.

Uderza brak zrozumienia dla trudnej sytuacji nauczyciela. Tylko nieliczni uczniowie zauważają, że 40 osób w klasie to nieco za dużo. Młodzież jest pewna, że nauczyciele celowo nie chcą dostrzegać ich dramatów. Jest to punkt widzenia wieźniów, którzy — jak wiadomo — nie mają skłonności, by wczuwać się w problemy swoich klawiszów. Nic dziwnego, że w tej sytuacji czynione są czasami niezwykle odkrycia. „Nie należy jednak tak bardzo potępiać nauczycieli, wiem przecież, że to są tacy sami ludzie jak my”. Do tej samej kategorii niezwykłych odkryć należy wyznaczenie ucznia: „Czasami nauczyciele traktują nas jak ludzi”.

Ale nawet ci najbardziej bojowi i rozgoryczeni przyznają, że w szkole są również fajni nauczyciele, jest ich mało, z czego są, a ich obecność jest dla uczniów niezwykle ważna.

* * *

Wiadomo, że istnieją na świecie modele oświatowe, gdzie głównym zadaniem jest nie stresować. To przede wszystkim niższe szkoły amerykańskie i szkoła skandynawska. Efektem jest mała ilość szkolnych nerwic i równie niski poziom nauczania. Dzieci z polskich szkół skaczą tam od razu o klasę lub dwie w górę. Ale cóż z tego. Wyścig do wiedzy zaczyna się tam po prostu później, kiedy młodzież jest już twardsza i bardziej odporna na niepowodzenia. Biorą zaś w tym wyścigu udział tylko ci, którzy chcą.

Wydaje się, że pewien stopień przymusu jest przy nauczaniu konieczny. Ale uczniowie powinni mieć poczucie, że szkoła nie chce być represyjna, a jeśli jest to tylko tam, gdzie to niezbędne. Ow dostrzegaliśmy wysiłek w kierunku tolerancji jest bezcenny. Do tego jednak potrzebne są chęci, środki i odpowiedni ludzie.

Oprac. E. S.

Znaczenie karmienia naturalnego

W dzisiejszej dobie, u schyłku XX wieku, obserwuje się powrót wśród młodych matek do naturalnego karmienia niemowlęcia. Do niedawna jednak — zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych, młode matki preferowały karmienie sztuczne — było to dla nich i o wiele wygodniejsze i łatwiejsze. Zjawisko zanikania karmienia naturalnego niektórzy uważają za najbardziej istotną zmianę w zachowaniu się człowieka i porównują to z zagrożeniem, jakie niesie światu kryzys energetyczny. Pożywienie bowiem w ogóle, a karmienie naturalne niemowlęcia w szczególności, stanowi bardzo ważny czynnik złożonego układu ekologicznego, w którym żyje człowiek. Wywiera ono bowiem bardzo duży wpływ na zdrowie człowieka.

Karmienie naturalne nie tylko optymalnie zaspokaja potrzeby niemowlęcia w zakresie ilości kalorii, jakości składników pokarmowych, ale również odgrywa istotną rolę w powstaniu i pogłębianiu się więzi psychoemocjonalnej dziecka z matką. Ma ono, oprócz tego, istotne znaczenie w rozwoju mechanizmów odpornościowych ustroju jednostki.

Zanikanie karmienia naturalnego w rozwiniętych społeczeństwach ma wielorakie przyczyny: społeczne i biologiczne. Im więcej ułatwień w życiu przynosi rozwój cywilizacji, im większe są możliwości konsumpcji różnych dóbr, tym bardziej człowiek oddala się od swych naturalnych funkcji. Zmieniają się też role społeczne kobiet. Stracił swe znaczenie i przydatność dawny, tradycyjny ideał kobiety — zamykającej się w kręgu rodziny, domu, opiekunki dzieci, kapłanki domowego ogniska. Pochodną ruchu emancypacji kobiet były nieraz i pewne pseudo „postępowe” poglądy na ideał nowoczesnej kobiety, uwolnionej od jarzma obowiązków żony i matki.

Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że obecnie w krajach rozwiniętych porody nie odbywają się już w domu. Odbywanie porodu w szpitalu — co także jest osiągnięciem naszego ustroju — należy wprawdzie uznać za zdobycz cywilizacji, jednak istnieją również podstawy do wysunięcia przypuszczeń, że oddzielanie matek od ich nowo narodzonych dzieci z wielu względów przynosi w sumie więcej szkody niż korzyści. Nie doceniono bowiem w pełni dotąd znaczenia interakcji między noworodkiem a matką dla wyzwolenia biologicznych ogniw aktywności macie-



rzyńskiej i dla powstawania więzi rodzinnej. Zgromadzone licznie dane wskazują na to, że więcej pokarmu wydzielają i dłużej karmią piersią te matki, które miały stały kontakt ze swym nowo narodzonym dzieckiem i już w pierwszej dobie po porodzie przystawiały dziecko do piersi. Obecnie już w wielu oddziałach położniczych wprowadzono zasadę umieszczania matki z jej dzieckiem w tym samym pokoju. Matka bierze udział w pielęgnowaniu noworodka, którego też możliwie wcześnie przystawia się do jej piersi.

Niektóre matki skarżą się, że nie mogą karmić dziecka piersią z powodu braku pokarmu. Czym jest to spowodowane? Współczesna kobieta bardzo często wykonuje pracę zarobkową z daleka od domu: w fabryce, biurze, szkole itp., gdy tymczasem karmienie piersią wymaga stałego lub bardzo częstego kontaktu z dzieckiem. Praktycznie urlop macierzyński daje kobiecie te

możliwości, gdyż zaabsorbowanie pracą i obowiązkami zawodowym sprzyja szybkiemu zmniejszeniu się laktacji, czyli zanikowi pokarmu. Duże znaczenie ma również punktualność karmienia oraz dokładne opróżnianie piersi z pokarmu. Należy również podkreślić, iż karmienie naturalne powoduje okresową nieplodność kobiety, co staje się dla wielu z nich bodźcem do... zaniechania karmienia!

Zdarza się jednak, że matka wcześniej „odstawia” dziecko od piersi, gdyż — jej zdaniem — dziecko nie zachowuje się prawidłowo po karmieniu. Płacz, niepokój ruchowy dziecka — jest objawem sygnalizującym matce konieczność zaspokojenia jakiejś potrzeby niemowlęcia — np. głodu, pragnienia lub innej potrzeby. U niektórych niemowląt często występuje krzyk i niepokój bezpośrednio po karmieniu. Wywołuje to pytanie: czy pokarmu nie jest zbyt mało, czy jest on „dobry”, czy nie powoduje u dziecka wzdęć itp. Takie przy-

puszczenia — niestety, często bez odpowiedniego sprawdzenia — podziela nieraz położna, pielęgniarka czy nawet lekarz. Tym bardziej, że po podaniu dziecku sztucznej mieszanki — uspokaja się ono, przeważnie na krótko. Pozornie potwierdza to prawidłowość rozumowania matki. Przeważnie po kilkakrotnym podaniu mieszanki mlecznej niemowlę nie chce już ssać piersi, krzyczy. Pokarm u matki — szybko zanika. W ten jakby „naturalny” sposób następuje więc przejście na żywienie sztuczne. Bardzo wiele matek podejmuje więc decyzję sztucznego karmienia swego dziecka w przeświadczeniu, że nie czyni krzywdy swemu maleństwu. Wiele z nich uważa też, że sztuczne karmienie jest o wiele korzystniejsze, bo — ich zdaniem — pokarmu naturalnego było zbyt mało, lub był on „zbyt rzadki i chudy”...

W świetle badań, przeprowadzonych w ostatnich latach okazało się, że zaniechanie karmienia naturalnego pozostaje jednak ogromnym zagrożeniem zdrowia dziecka, jak i później człowieka dojrzałego, a wszelkie optymistyczne pochwały „idealnych” mieszanek odżywczych dla niemowląt okazały się niedostatecznie uzasadnione. Biologiczna wyższość karmienia naturalnego zaznacza się przede wszystkim w zakresie wpływu na kształtowanie się organizmu o lepszej odporności na zakażenia i procesy degeneracyjne oraz lepszej więzi psychoemocjonalnej z innymi ludźmi — bowiem pierwszy rok życia ma w życiu człowieka największe znaczenie dla procesu kształtowania się indywidualnego toru rozwoju fizycznego i psychoemocjonalnego.

Jest wątpliwe, czy metodami technicznymi, chemicznymi uda się stworzyć mieszanki odżywcze dobrze zastępujące pokarm kobiecy i w pełni pokrywające potrzeby niemowlęcia. Swoistość pokarmu kobiecego wyraża się także i w tym, że zawiera on przeciwciała hamujące rozwój w jelitach dziecka tych bakterii chorobotwórczych, które najczęściej atakują noworodka i niemowlę. Obecność tych przeciwciał chroni dziecko przed ciężkimi zapaleniami jelit z następującym przewlekłym zaburzeniem trawienia i wchłaniania pokarmów. Tak więc dobrze się dzieje, że wróciła „moda” na karmienie piersią — im dłużej będą matki karmić piersią, nawet na tzw. „żądanie” dziecka — tym ich dzieci będą zdrowsze od innych, wychowanych na „butelce” z mieszanką...

Oprac. E. LORENC

Są książki obok których nie można przejść obojętnie. Jedne zawierają obietnice fascynującej fabuły, przyciągają kunsztem języka, jeszcze inne wnoszą w nasze życie refleksję, dotykając tych wszystkich kwestii i problemów egzystencjalnych, jakie towarzyszą człowiekowi nieomal od dnia narodzin.

Tak niewiele mamy czasu, by zastanawiać się nad życiem. Nad jego sensem i tym wszystkim, co ze sobą niesie. Zwłaszcza dzisiaj, gdy wszelką refleksją zawładnęły pośpiech, pogoń za dobrami materialnymi i wszelkie video-techniki wypełniające dość skutecznie czas zmęczonym i wygodnym „oglądaczom”. Po takich seansach, a także po codziennym zagonieniu najczęściej nie starcza już czasu ani inwencji, ani sił do rozmowy, więc ludzie zwykle milczą, lub sprowadzają ewentualną wymianę zdań do czysto informacyjnych ogólników.

W ten sposób życie nam jałowiej, traci swą wielowymiarowość przez co i my stajemy się bardziej płascy i „dopasowani”.

To prawda. U progu XXI wieku świat kręci się szybciej niż zwykle. Jedni prześcigają drugich w pomysłach technicznych i innowacjach, robieniu pieniędzy. Wszystko zależy od możliwości i potrzeb jednostki i społeczeństwa oraz wielu innych obiektywnych czynników sprzyjających pomnażaniu doczesnych dóbr. Świat końca lat osiemdziesiątych wprzęgnięty został w ja-



Zwykłe ludzkie sprawy

kiś przedziwny kierat, który człowiek napędza siłą swych mięśni i umysłów ale także kosztem własnej duszy, i to — trzeba przyznać — kosztem coraz większym.

Konsekwencje takiego stanu rzeczy dają się odczuć na każdym kroku. Człowiek opanował wprawdzie tajniki komunikacji technicznej, sprowadzając ją między innymi do coraz doskonalszego przekazywania informacji, ale zaniedbał z kolei wiele przejawów komunikacji międzyludzkiej, opartej na wzajemnej więzi i zrozumieniu potrzeb człowieka przez człowieka. I nagle okazało się, że dysponując najnowocześniejszymi środkami i technikami identyfikacji przedmiotów i ludzi, jesteśmy coraz bardziej bezradni wobec siebie. Nie dostrzegamy bowiem i nie rozpoznajemy wzajemnych gestów, a słowa wypowiedane przez nas stają się coraz bardziej wieloznaczne.

Dzieje się tak, gdyż wpatrzony w cywilizacyjne światło tracimy dystans do siebie, ostrość spojrzenia, nie mówiąc już o tym, że coraz mniej świadomi jesteśmy własnych potrzeb wewnętrznych i naszych względem innych obowiązków i możliwości. W chaosie i konsumpcyjnym pędzie za materialnymi dobrami tego świata, nasze samookreślenie postępuje z niemalym trudem i często w sposób zupełnie przypadkowy.

Nie można wykluczyć, że owa przypadkowość wynika z indywi-

dualnej potrzeby takiego samookreślenia, potrzeby coraz rzadziej spotykanej, a może nawet i niepopularnej. Poszukiwanie przyczyn podobnego zjawiska nie jest z pewnością zadaniem łatwym, ale snując refleksje, bardzo zresztą osobiste, na ten temat, nie mogę oprzeć się wrażeniu, iż człowiek współczesny jakby unikał prawdy o sobie, jakby się jej bał. Toteż jeśli nawet ma on świadomość własnych braków i psychicznych „pęknięć”, stara się je ukryć, zamaskować, głównie po to, by wydawać się lepszym, a w każdym razie innym niż jest w rzeczywistości. Taka zewnętrzna powłoka w gruncie rzeczy wystarcza jednak na krótko, i wówczas rodzi się pytanie: kim właściwie jestem? Do czego zmierzam i na co mnie stać?

Wbrew oczekiwaniu odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest dana człowiekowi raz na zawsze. Nie jest to bowiem pytanie odnoszące się do jednego konkretnego dnia czy zdarzenia. Jest to właściwie pytanie każdego z mijających dni, w których dokonuje się rozwój człowieka, bądź jego regres. Pytanie to pozwala także na zachowanie intelektualnej i duchowej samokontroli, prowadząc do ustawicznego doskonalenia i przekraczania siebie. Na tym właśnie polega rozwój. Rzecz jasna nie dokonuje się on w próżni. Aby zaistniał potrzebny jest tu jakiś konkretny punkt odniesienia, jakaś zewnętrzna „prowoka-

cja”. Może nią być wydarzenie rozmaitej wagi, ale najczęściej drugi człowiek. Wtedy istnieje prawie zawsze szansa przeniesienia uwagi z naszego egocentrycznego „ja” na drugą osobę. Już samo dostrzeżenie jej obecności pozwala zapomnieć o sobie i własnych potrzebach i problemach. Pozwala wyjść poza własny świat, a więc poznać także obszar postaw i wartości drugiego człowieka. Oto początek drogi do dalszego, lepszego poznania siebie i innych. Drogi, której jakość i długość wyznaczamy sami w zależności od nabytych wcześniej umiejętności i chęci.

We współczesnym świecie pokonanie wyboistości owych dróg wymaga nie tylko chęci, ale i odwagi. Może dlatego, że kontakty i więzi międzyludzkie są bardziej zgałowane i narażone na większe wpływy z zewnątrz niż kiedykolwiek. Może dlatego, że łatwiej dziś nimi manipulować i wykoślawiać ich prawdziwy sens i wartość. A może też dlatego, że mniej niż kiedykolwiek dostrzegamy drugiego człowieka jako wartość samą w sobie, podświadomie doszukując się wokół niego przyziemnych często materialnych dodatków.

Wówczas nasza droga do niego ulega swoistej dewaluacji, i jeśli nawet na pozór wydaje się atrakcyjna i obiecująca, często prowadzi donikąd. Zwykle tak bywa, gdy we wzajemnym odniesieniu ludzi górę bierze po-

wierzchność i prymitywny konsumpcjonizm.

Dekadencki świat doby lat osiemdziesiątych cierpi na postępujący zanik międzyludzkich więzi. Ludzie coraz bardziej stają się w nim anonimową masą, w której coraz trudniej im się odnaleźć, a tym bardziej zrozumieć. W tej masie zatracają indywidualność, poczucie wartości, niekiedy własną intymność. Zamiast się dostrzegać patrzą na siebie pozbawionymi wyrazu oczami, zamiast mówić — milczą. Wszyscy są ludźmi, a przecież są jednocześnie sobie obcy, często wręcz wrody.

Pozostawieni sobie podświadomie czekają na kogoś lub coś, co ich wyzwoli z letargu i niemocy, zaszczerpi zainteresowania względem wspólnej idei czy dobra. Dlatego też wielu bezwolnych, zagubionych w masie ludzi niczym rozbitek szuka ratunku w osobie silnego autorytetu. Kogoś, kto wskazałby im zagubione wartości, kto odkryłby przed nimi prawdziwy sens życia. Współczesny świat bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje takich autorytetów. I to zwłaszcza autorytetów moralnych uzupełniających się, nie zaś zwalczających nawzajem. Chodzi bowiem o to, by tworzyć i jednoczyć, a nie niszczyć.

Dlatego, sądzę, wszelkie kwestionowanie we współczesnym świecie autorytetów już istniejących bierze się nie tyle z chęci zniszczenia ich w ogóle, co poszukiwania nowych, odpowiadających wymogom czasu. Człowiek końca XX wieku na pół dekadent, na pół nihilista zagubiony w gmatwaninie politycznych, społecznych i moralnych uwarunkowań współczesnego świata, miota się więc i dusi rozpaczliwie szukając dróg wyjścia. Jest wewnętrznie rozdarty, gdyż gloryfikowany przezeń materialny konsumpcjonizm nie przyniósł mu oczekiwanego szczęścia, pozostawiając na uboczu całą sferę wartości duchowych, do których po prostu nie dorósł, pochłonięty pomnażaniem majątku i budowaniem swego finansowego statusu. Czuje się zatem oszukany, co z kolei wzmagą wyobcowanie, a niekiedy również agresję. Agresję skierowaną na zewnątrz, przejawiającą się we wszelkich odruchach przemocy czy wandalizmu, lub do wewnątrz, której ofiarą pada zwykle sam.

Postępująca dehumanizacja życia, chociaż niekiedy „ubrana” w komfortowy kostium technie coraz częściej pustką i nudą, wyzwala oczekiwania na gotowe wzorce, choćby miały być nimi jedynie substytuty poszukiwanych wartości pozamaterialnych. Substytuty, gdyż odróżnianie ziarna od plewy po prostu trzeba uczyć się na nowo. Rzecz jednak w tym, czy zmęczeni bohaterowie końca XX wieku uwierzą w sens i celowość podobnej nauki i czy starczy im czasu i silnej woli, by nie pójść na łatwiznę.

A swoją drogą, ileż refleksji może dostarczyć człowiekowi jedna „zwykła” książka, jaką jest, lub raczej są „Sprawy ludzkie” Jana Szczepańskiego — lektura w dzisiejszych zgałowanych czasach nad wyraz pożyteczna i wzbogacająca.

ELŻBIETA DOMAŃSKA

**Dla wszystkich
Ań i Anek
dziś
kilka listopadowych
rymowanek**



Liść opadł — a więc...
jest Listopad.
Szare domy, szare drzewa,
ptak już żaden nie zaśpiewa.
Pada deszcz i pada,
szkoda Listopada.
Nasz Listopad bury
jakby spadł z tej chmury.
Mokry jest, biedaczek,
mokry jego fraczek.

Wieje wiatr szalony
na wszystkie strony.

Pyta ludzi wkoło,
czy im jest wesoło?
Bo Listopad siny
ma dziś imieniny,
więc zaprasza liście,
więcej posuwicie.

Listopadowy chłód,
listopadowy ziąb
wpadł do mieszkania.
wychyla się ze wszystkich stron:
„czy jest tu coś do zabrania?”
A owo „coś”
to ciepło snu,
przytulność domu, pieca.
Idź sobie stąd
w najdalszy kąć,
nikt ciebie tu nie polecał.

W Listopadzie —
wszystko jest w nieładzie.
Słońce ciepło gdzieś zgubiło,
deszczu tyle się zrobiło,
wiatr wojuje w sadzie,
jak to
w Listopadzie.

Napiszę list do Listopada,
że deszcz z szybą za dużo gada,
że wiatr pozrywał wszystkie liście
i że za oknem jest brzydko mgliście.

Napiszę list do Listopada,
napiszę mu wszystko, trudna rada,
żeby mróz do nas jeszcze nie przyszedł,
a jeśli przyjdzie — by sobie wyszedł.

MALGORZATA KĄPIŃSKA

rodzina
— dzieciom
TYGODNIK KATOLICKI

Eugenia Kobylńska



(26)

których tak łatwo i chętnie używali jego nowi przyjaciele. To jasnie wielmożne wyrazy i wzniosłe brzmiące słowa wywróciły na obie łopatki zdrowy sprzeciw chorowitego Jankowskiego. Zgryźliwy, ale obowiązkowy wójt załamał ręce, zgrzytnął zębami, jednak podpisał dokument pod naciskiem opinii wyrażonej przez Wojeckiego, który zagroził mu przekleństwem przyszłych pokoleń.

Stało się. Kwestia przyjęcia tej uchwały przez klasę, doskonale zresztą urobioną i przygotowaną do decyzji, stała się czczą formalnością. Niezmordowani wodzowie rozpoczęli już przedtem agitację w innych szkołach, nie bacząc, że nie byli jeszcze do tego upoważnieni.

— Gimnazjum im. Konopnickiej zainteresowało się bardzo sprawą odkrycia nowego lądu i całą wyprawą naszą. Podaje do wia-

domości, że niektóre z koleżanek chciałyby wyruszyć wraz z nami przynajmniej na Madagaskar — wydekłamał Wojecki.

Ogłuszający protest był tak jednomyślny, że Znajda zerwał się z drzemki z głośnym szczeniem.

— Wariat! Bawidamek! Co za pomysły? Precz! Precz!

Wojecki skrzywił się pogardliwie:
— No! no! Bez ryków! Smarkateria! Przecież tylko zakomunikowałem ich życzenia. Nie to nie.

Tu Wojecki gniewnie splunął w stronę czekającego Znajdy i sięgnął prawą ręką pod mundur w okolice swego serca. Wyciągnął z tych czeluści połyskującą papierosnicę i wydobyl z niej papierosa ku zgrozie młodszych i prawomyślnych sztubaków. Karafka, który właśnie na zebraniu pełnego samorządu szkolnego brał udział w przeprowadzeniu uchwały, ścigającej palenie na terenie szkolnym, zaniemówił z oburzenia. Jego wściekły wzrok wcale nie oddziaływał na kolegę operującego właśnie zapalniczką. Rzecz oczywista, że Wojeckiego tak rozszalał Madagaskar i przyszłe wyczyny. Olek Zytник stwierdził to ze ściśniętym sercem, bo i Sliwocki, przyjaciel jego, sięgał po papierosa. Ale Karafka postąpił, jak prawdziwy lew samorządu. Wstał i oświadczył, że wyższe względy nakazują mu iść natychmiast do dyrektora, gdyby Wojecki nie zaprzestał tych zdrożnych praktyk.

Więc łobuz zgasił papierosa ale wrzasnął:
— Niecy donosiciel. Brr!.. — za co otrzymał w kark od Zytnika. Wojecki był starszy i silniejszy, ale przy Zytniku stanęli wszyscy inni, nawet Sliwka, co mu nie przeszkodziło otrzymać papierosa zachować na odpowiedniejszą chwilę.

— Smarkacze! Baby! Na widok papierosa dostają konwulsji — wyzwierzył się na nich Wojecki.

— A ty jesteś zwyczajna małpa. Albo baran. Imponuje mu papieros. A nam nic a nic — rzucił Karafka.

— A jeżeli do bab, to baby, które durniejsze. Konopniczanki, też smalą. Ty z nimi trzymaj kompania, a do nas nie suń się — zawyrokował Zytnik.

Więc Wojecki zatrzasnął swoją papierosnicę, fałdował genialne czoło, podniósł nos w górę i przymrużonymi oczyma przebiegł pogardliwie całe towarzystwo. Po czym papierosnicę ukrył znowu na sercu, złapał teczkę z książkami i stanął w pozycji bojowej.

— Kto jest autorem projektu, który zachwycił gimnazjum Konopnickiej? Ja. I jeżeli zechcę — odbiorę wam ten nowy ląd razem z Madagaskarem!

To rzekłszy, wybiegł z świetlicy, gdzie odbywało się posiedzenie, pozostawiając resztę chłopców na pastwę dręczącej niepewności.

ROZDZIAŁ VI

gdzie wielki zamiar zaczyna lekko utykać i marnuje się czyjeś błogosławieństwo

Lolek Janik, pulchny chłopczek o przyłiczanych, kasztanowatych włosach i dowcipnym wyrazie milej twarzy, siedział z nosem zwieszonym nad kartką papieru i dumiał. Miał bowiem napisać hymn — nie, może nie hymn ale pieśń. Pieśń bojowa. Pieśń zdobywców oceanu. Cholera, jak takie coś zacząć? Może od „hej”? E — nie. Może od „ach”? Nie. Najlepiej trzeba wybrać jakiś wzór. Rzecz powinna być porządnie zrobiona. Pieśni... pieśni... Jakże Lolek zna pieśni? „Góralu, czy ci nie żal”? Do niczego. „Szumia jody na gór szczyt”? Sensu nie ma.

cdn



Rozmowy z Czytelnikami

Sygnalizują nam czasami Czytelnicy rażąca niezgodność postępowania niektórych ludzi, z wyznawanymi przez nich zasadami. Przykładem może być chociażby list, w którym p. Edward L. z Torunia pisze między innymi:

„Jako wieloletni prenumerator tygodnika „Rodzina” niejednokrotnie miałem możność przekonać się, o jak blache sprawy zapytują ludzie Duszpasterza. Niektórzy po prostu „wymądrzają się”. Równocześnie jednak miłą, widząc niewłaściwe postępowanie ludzkie. Nikt bowiem do tej pory nie piętnował na łamach Waszego czasopisma nieludzkiego traktowania zwierząt, co ostatnimi czasy zdarza się coraz częściej. Bowiem niektórzy rodzice — spełniając zachcianki swych dzieci — sprowadzają do domu psa lub kota. Gdy jednak zwierzę to sprykrzy się lub stanie dla nich uciążliwe, wywożą je za miasto i porzucają na pastwę głodu i zimna. Mam wątpliwości, czy takie postępowanie da

się pogodzić z zasadami moralności chrześcijańskiej.

Bardzo prosta stąd droga do podobnego traktowania ludzi. Do szykanowania ich i prześladowania za odmienne przekonania religijne. Często zdarzało się to w okresie międzywojennego w stosunku do wyznawców innych Kościołów chrześcijańskich. Również obecnie wielu chrześcijan postępowałoby podobnie, gdyby nie zrównanie wobec prawa wszystkich Kościołów i wyznań w Polsce. A przecież nikt nie wie na pewno, która wiara jest lepsza. Osobiście jestem przekonany, że dobra jest każda wiara, gdy tylko prowadzi człowieka do dobrego...

Mówi się często, że przeważająca większość obywateli naszego społeczeństwa jest wierząca i praktykująca. Gdyby tak było, nie powinno na każdym kroku spotykać się tak wiele zła, jak obecnie. Jakże jednak może być inaczej, skoro wielu ludzi uważa, że można zaniedbywać obowiązki, robić ludziom krzywdę lub nawet lajdaczyć się, a potem się wypowiadać i wszystko będzie w porządku. Czy wobec tego lepiej nie grzeszyć i nie spowiadać się? Jestem człowiekiem prostym. Wydaje mi się jednak, że tak potraktowana spowiedź nie przynosi pożytku”.

Szanowny Panie Edwardzie! Całkowicie zgadzam się z pańskimi spostrzeżeniami i odczuciami. Obserwując bowiem postępowanie niektórych ludzi odnoszą się do nich, jak do czynników faryzeusze — „przecedzają komara, a polykają wielbłąda” (por. Mt 23, 24). Stąd też bardziej niż kiedykolwiek trzeba dziś mieć chrześcijańską odwagę nazywania pewnych rzeczy po imieniu. Przyczyni się to do moralnej odnowy naszego społeczeństwa.

Hodowanie różnych zwierząt, nawet w szczupłych mieszka-

niach miejskich, stało się ostatnio szczególnie modne. Niektórzy ludzie nie zdają sobie sprawy, że zwierzęta pozbawione środowiska naturalnego i możliwości ruchu, nawet w przypadku zapewnienia im dobrej opieki nie czują się dobrze. Ponadto utrzymywanie „domowego zwierzyńca” stanowi często utrudnienie dla innych współmieszkańców, gdyż bywa przyczyną niepotrzebnego hałasu oraz nieporządków w windach, na klatkach schodowych i na ulicach.

Wszystkie zwierzęta są stworzeniami Bożymi, dlatego należy je traktować należycie. Objawienie Boże podaje nam pewne wskazówki w tym względzie. I tak — według prawa starozakonnego — pracującemu zwierzęciu nie wolno było odmawiać pożywienia. Czytamy tam bowiem: „Młóćącemu wołowi nie zawiązuj gęby” (Pwt 25, 4). Ta sama księga biblijna nakazuje przyjść z pomocą zwierzęciu, które spotkało nieszczęście. Świadczą o tym słowa: „Jeżeli zobaczysz, że osioł brata twego albo jego wół upadł na drodze, to nie uchylisz się od nich, ale je z nim podniesiesz” (Pwt 22, 4). O konieczności udzielania pomocy zwierzętom świadczą również słowa Chrystusa, który powiedział: „Jeśli osioł lub wół którego z was wpadnie do studni, czy zaraz, nawet w dzień szabatu, go nie wyciągniesz?” (Lk 14, 3). Wyciągnięcie zwierzęcia z cysterny z wodą było konieczne nawet w szabacie, kiedy nie wolno było wykonywać żadnej pracy. Zwierzęta, jako stworzenia żyjące, odczuwają ból, zimno, głód. Dlatego złe ich traktowanie nie da się pogodzić z zasadami moralności chrześcijańskiej.

Okrucieństwo w traktowaniu istot nierozumnych łatwo może być przeniesione na ludzi, zwłaszcza gdy mają odmienne przekonania religijne lub polityczne.

Na szczęście wypadki otwartego prześladowania religijnego zdarzają się obecnie raczej rzadko. Bowiem na straży „wolności sumienia i wyznania” stoi prawo państwowe. Ponadto, coraz częściej zdają sobie ludzie sprawę, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca w niebie i wszyscy jesteśmy przeznaczeni do Królestwa Bożego. Oczywiście sama wiara nikogo nie zbawi, gdyż według nauki Apostoła, „wiara jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie” (Jk 2, 17). Wcześniej jeszcze Zbawiciel podkreślił z naciskiem: „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios, lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 7, 21). Nie można mieć w tym względzie żadnych wątpliwości.

Jeżeli spotyka się współcześnie tyle zła, to między innymi dlatego, że wielu ludzi jest chrześcijanami „tylko z metryki”. Zjawisko to pogłębia fakt, że ludzie ci nie korzystają należycie ze środków do zbawienia. Bowiem odpuszczenia grzechów i pojednania z Bogiem dostępujemy tylko wtedy, gdy przystępujemy do spowiedzi z żalem i mocnym postanowieniem poprawy swego życia. Pamiętać przy tym należy, że wszyscy jesteśmy grzeszni. Bo „jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma” (1 J 1,8). A skoro tak jest sakrament pokuty jest każdemu z nas do zbawienia bezwzględnie konieczny.

Moje życzenia świąteczne dla Pana i pozostałych Czytelników pragnę wyrazić w słowach: „Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 1, 7b). Pokój ten niech zapanuje w duszach waszych, w rodzinach, w całej Ojczyźnie naszej.

DUSZPASTERZ

dokończenie ze str. 8—9

Związku Radzieckiego Kardynała A. CASAROLI, a o godz. 13.00 Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO i Ks. dr. Zdzisława PAWLIKA.

Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI m.in. stwierdził, iż uroczystości 1000-lecia CHRZTU RUSI przeszły wszelkie i najśmielsze oczekiwania, jest to także owoc konsekwentnej i mądrej polityki wyznaniowej Państwa Radzieckiego.

Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI poinformował ministra CHARCZEWA o nawiązaniu kontaktów z Radzieckim FUNDUSZEM DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH i stwierdził, iż w imieniu Kościoła Polskokatolickiego i w imieniu Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików Jego Ekscelencji Biskupa Wiktora WYSOCZAŃSKIEGO zaprosił Kierownictwo FUNDUSZU NA RZECZ DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH do siedziby Rady Synodalnej i ZG STPK w Warszawie.

Pragnę dodać, iż w powyższej sprawie udzieliłem wywiadu dla „MOSKIEWSKICH NOWOSTI”, a także dla Radia Moskiewskiego.

13 czerwca — poniedziałek

W godzinach rannych odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowej katedry w MOSKWIE. Po przybyciu na plac budowy Jego Świątobliwości Patriarchy PIMENA minister M. K. CHARCZEW we wstępnym przemówieniu stwierdził m.in. „uwzględniając prośbę Pa-

triarchatu Moskiewskiego z okazji uroczystości 1000-lecia CHRZTU RUSI — Rząd Radziecki postanowił przydzielić plac w jednej z dzielnic MOSKWI i dla upamiętnienia tego historycznego wydarzenia wyraził zgodę na budowę nowej katedry według projektu Patriarchatu Moskiewskiego”.

Po tym akcie rozpoczęły się uroczystości poświęcenia, którym przewodniczył J. Świątobliwość Patriarcha PIMEN w otoczeniu Członków Świętego Synodu, zaproszonych Gości i rzesz wiernych.

W uroczystościach tych m.in. udział z Polski wzięli: Jego Eminencja Metropolita BAZYLI, Jego Ekscelencja Arcybiskup SAWA, Ks. dziek. SZYDŁOWSKI, Ks. Michał DUDICZ, Jego Ekscelencja Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI. Wśród honorowych gości z Polski w tych uroczystościach wziął udział prezes PAX-u p. Janusz KOMENDER — zastępca przewodniczącego Rady Państwa.

Niezależnie od powyższego pragnę dodać, iż przeprowadziłem rozmowy z Księdzem Prymasem Józefem GLEMPEM, Kardynałem WILLEBRANDEM, Kardynałem KÖNIGEM z Wiednia, z Kardynałem KANOREM z Nowego Jorku i ze strony Kierownictwa Narodowej Rady Kościołów w Nowym Jorku (Pani Dyrektor RANDAL).

O godz. 20.00 czasu Moskiewskiego w towarzystwie przedstawiciela naszej Ambasady przybyłem z ks. dr. Zdzisławem PAWLIKIEM na lotnisko Moskiewskie, gdzie na nasze pożegnanie przybył Minister Pełnomocny Ambasady PRL w Moskwie. O godz. 21.00 na pokładzie Polskich Linii Lotniczych „LOT” odlecieliśmy z Moskwy do Warszawy.

Po wylądowaniu na lotnisku w Warszawie zostaliśmy powitani przez: Dyrektora dr. Grzegorza RYDLEWSKIEGO, J. E. Biskupa Wiktora WYSOCZAŃSKIEGO, Ks. Kancelarza Ryszarda DĄBROWSKIEGO i p. Radcę REDINA z Ambasady ZSRR w Warszawie.

Pragnę dodać, iż kilkakrotnie miałem możliwość w Moskwie spotkania się z P. Ministrem dr. Władysławem LORANCEM — kierownikiem Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie.

Przeprowadziłem rozmowę z Sekretarzem Generalnym Światowej Rady Kościołów Emilio CASTRO i z ministrem kierownikiem Urzędu do Spraw Wyznań DDR p. WACCEMAKEREM i z wieloma innymi.”

Po wysłuchaniu relacji Pierwszego Biskupa Tadeusza R. Majewskiego z przebiegu uroczystości jubileuszowych 1000-lecia Chrztu Rusi, rozpoczęła się długa i ożywiona dyskusja. Dominowały przemówienia krótkie, przepełnione wolą wniesienia konstruktywnego wkładu do konferencji. Refleksji nad doświadczeniem minionych stu lat spadkobierców dzieła św. Włodzimierza, towarzyszyło przekonanie o istotnej roli Cerkwi prawosławnej we współczesnym świecie, a także o jej nowej, poważnej roli w życiu społecznym i kulturalnym narodu rosyjskiego. W dyskusji często podkreślano ekumeniczną doniosłość milenijnych uroczystości Chrztu Rusi oraz fakt, że owe uroczyste milenium było święcone w okresie odnowy i przebudowy w Związku Radzieckim.

-- Fe! -- oburzyła się pani Tekla. -- Wiesz, że po tym poznaje się głupców. Chociaż robisz istotne głupstwo!

Jan wybuchnął śmiechem.

-- Babuniu, niech zrobi choć jedno w życiu. Nie będzie mi tak rozumem imponować.

Ciemne, niezbadane oczy Jadzi podniosły się powoli na brata, na jasną skroń wybiegł nieznaczny rumieniec.

-- Mogę ci zaręczyć, że zrobisz głupstwo, i to olbrzymie -- odparła z widocznym rozdrażnieniem. -- Za prezent dziękuję.

Przychyliła się do niego wdzięcznym ruchem i pocałowała w czoło. Wentzel zajadłe targał wąsy. Delikatność nie pozwalała mu mieszać do tej rodzinnej dysputy. Dałby jednak dużo za ten pocałunek. Miał przecież na czole pamiętną szramę z jej winy.

-- Kto cię nauczył po polsku? -- zainteresowała pani Tekla wnuka -- Musiał to być nie lada osioł!

-- Była to żona mego plenipotenty, Polka.

-- Pewnie gadaliście o amorach?

-- Skąd to przypuszczenie? Przecież nie popisywałem się odmianą słowa „kochać”. Czy babunia myśli, że to by szło gładziej?

-- Et, bredzisz. A czytać umiesz?

-- Mogę zastąpić pannę Jadwigę w głośnym czytaniu.

-- Dziękuję, ślicznie bym wyszła! Nieprawdaż, Jadziu?

-- Nie wiem, babciu. Sądząc z rozmowy, pan hrabia jest bardzo zdolny do języków. Mówi poprawnie.

-- Oto, oho! Co ty możesz wiedzieć o tym! Chociażby mówił jak ty, to jeszcze źle. Prusacy wam zupełnie mowę skaleczyli. Za mojej młodości chłop lepiej umiał po polsku niż wy wszyscy teraz.

Wszyscy znieśli pokornie krytykę. Wentzel odważył się pierwszy odezwać:

-- Pani Sperling rada była ze mnie...

-- Głupia jest twoja pani Sperkel czy jak tam! -- zaperzyła się babka. -- Jeżeli co umiesz, to zasługa twojej matki, że ci dała delikatne polskie gardło, dlatego niby coś pojąłeś z naszych twardych brzmień. Ale jeśli to ma być podobne do ludzkiego języka, to pianie koguta podobne do śpiewu słowika. No, kończcie kolację bez mnie, a ty Jadziu, poprawiaj to szwabskie bredzenie.

Podreptała w głąb domu.

-- Czy pozwalasz, Jadziu, palić? -- spytał Jan.

-- Proszę -- odparła wstając.

-- Ale ty nie zmykaj. Cały tydzień cię nie widziałem. Niech się przypatrzę i nacieszę.

-- Istotnie, rozrzewniająca czułość! Tęsknota po mnie wygląda ci

z twarzy. Jakżeś się bawił w Berlinie?

-- Wcale nie.

-- Chcę wierzyć -- uśmiechnęła się ironicznie. -- Przez cały tydzień zwiedzałeś galerie obrazów i Tiergarten.

-- Pan Jan szukał mnie trzy dzień -- przyszedł Wentzel z pomocą koleźce.

-- Trzy dni -- poprawiła nie podnosząc dalej kwestii.

-- A ty nie balowałaś? -- zagadnął Jan.

-- Nie miałam czasu. Ale a propos, Cesia Żdźarska była tu wczoraj. W środę urządzają kulig do Siewnicy od nich. Zapraszała nas.

-- A Głębocki odwiedzał cię?

-- Był.

-- Ileż zagraлиście partii w domino?

-- Czy ci ta wiadomość potrzebna do statystyki?

-- Ach, Boże! Co za gorzka niewdzięczność! Chciałem ci zrobić przyjemność, przypomnieć miłe chwile sam na sam.

-- Posiadam dobrą pamięć. Przypomnienie zbyt cenne.

-- No cóż, jedziesz na kulig?

-- Do środy daleko.

-- Czy ty nie robisz planów na przyszłość?

-- Co do kuligów -- nie.

Wentzel zrobił w duchu uwagę, że dziewczyna ta pobliży Schöneicha w grze na słowa.

-- Byłem w teatrze w Berlinie -- opowiadał Jan zaciągając się tytoniem -- dawali jakiś straszny dramat, było pełno trupów.

-- Tytułu nie pamiętasz?

-- Zapomniałem: „Hamlet” czy „Otello”.

-- Dwie rzeczy nadzwyczaj do siebie podobne! -- zaśmiał się Wentzel, a Jan wtórował z całego serca rad, że rozchmurzy nawet poważne usta siostry.

Wtem w sali rozległy się drobne kroczyki staruszki

-- Fe! -- gderała już z daleka. -- Co tu dymu! Ale ładnie pachnie. Wetknęła głowę przez drzwi.

-- Czy to pan hrabia myśli, że tu przyjechał opowiadać brednie i śmiać się z tym pustakiem? Bardzo proszę, mam interes.

-- Służę babuni! -- zawołał zrywając się żywo.

-- Pierwej słuchaj, a potem służby ofiaruj. Otóż tak jest... Jadziu, jeżeli się zawstydzisz, to nic, bo to prawda i koniec. Tu niedaleko mieszka okropny niedołęga, Głębocki.

-- Jadziu, spuść oczy -- szepnął konfidentycznie Jan.

-- Cicho! Co się mieszasz i przerywasz! Otóż ten safandula traci majątek samochęc, śliczne złote jabłko. To się stać nie powinno.

cdm

POZIOMO: A-1) samotnicza profesja nadmorska, B-8) manifest, C-1) sień, D-8) drzewo liściaste, E-1) ryba z kawiozem, F-7) kał, siepacz, H-1) rodzaj chusteczki na głowę, I-7) figura geometryczna, K-1) namiot Indian, L-6) gratisowy sposób uprawiania turystyki, M-1) twórca paszportów dla bezpieczeństwa, N-6) infamia.

PIONOWO: 1-A) jednostka zajęć szkolnych, 1-H) okres poprzedzający święto Bożego Narodzenia, 3-A) lubi podróże i wędrowki, 4-B) staromodna gra w karty, 5-A) moda powracająca z dawnych lat, 5-G) część lokalu, 6-K) autor „Czarodziejskiej Góry”, 7-E) ziomek, krajan, 8-A) mlekojadny ssak, 9-D) mieszkaniec Puszczy Myszynieckiej, 9-I) zapowiedź, 10-A) ptak morski, 11-F) wagonik z uchylną skrzynią, 13-A) reguła, 13-H) znajduje się zwykle na odwrocie strony tytułowej lub na końcu książki.

Po rozwiązaniu odczytać szyfr (przysłowie afrykańskie): (A-13, B-12, D-3, D-11, H-5, A-4, D-12) (E-1, B-5, L-10, E-6) (H-2, D-5, C-6, I-8, N-8, A-10).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 47”.

Rozwiązanie krzyżówki Nr 36

„Nie ma reguły bez wyjątku” (ludowe).

POZIOMO: amatorka, tarada, intuicja, kablak, admirał, abonent, trawnik Ambroży, gracia, kurniawa, rekrut, antylopa.

PIONOWO: abisal, Tagore, Artemida, cyrk, ogier, znój, akta, latka, atak, Azow, bandy, tryb, Eldorado, mańkut, sylaba.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 36 nagrody wylosowali: Grażyna Chorzępa z miejscowości Zaczernie i Włodzimierz Brakowski ze Szczecina. Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 47

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A													
B													
C													
D													
E													
F													
G													
H													
I													
K													
L													
M													
N													

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katalików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 494 zł, półrocznie 988 zł, rocznie 1976 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych -- instytucji i zakładów pracy -- instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; -- instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych -- indywidualnych prenumeratorów: -- osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; -- osoby fizyczne zamieszkałe w miastach -- siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NEP XV Oddział w Warszawie Nr 1658-201015-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej a 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: -- od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; -- do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawa skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smalno 10/12. Nakład 15 000. Zam. 576. U-17.

MIEDZY USTAMI, A BRZEGIEM I PUCHARU

MARIA RODZIEWICZÓWNA

— Karnawał! Czy nie wstyd, żeby dorośli zajmowali się takimi rzeczami. Ale co się po Szwabach można dobrego spodziewać! No, jedzcie. Walenty, daj panom nalewki. Zmarzli! Jadziu, każ przynieść temu Niemcowi piwa do kolacji.

— Dziękuję! Nigdy piwa nie pijam! — zawołał kłaniając się młodej gospodyni.

— Osobliwość! — zamruczała pani Tekla.

Oczy jej ukradkiem zerknęły na wnuka, korzystając, że wszyscy byli zajęci jedzeniem.

Jan, zaspokoiwszy głód i stłumiwszy pomieszenie, zwrócił się do siostry:

— Jadziu, przywiozłem ci z Berlina piękny prezent za trudy poniesione w moim zastępstwie przy gospodarce. Cóż zdziałaaś, siostrzyczko?

— Odprawiłam pisarza w Olszance.

— Oho! Tak energicznie! Po siedmiu latach służby!

— To ci bynajmniej honoru nie czyni tyle lat dać się okradać!

— Co? Piasecki złodziej? Eh! Ktoś ci plotkę doniósł.

— Ciekawam kto i jak mógł mi donieść, kiedy ty sam nazywasz mnie głuchoniemą! — odparła podnosząc brwi. — Przecie, żebym lubiła mówić, a choćby słuchać, rozmawiałabym z tobą.

— Więc ja ci mówię, że Piasecki złodziej — zawołała pani Tekla. — Już bo ty jesteś dobroci i łatwowierności anielskiej. Służba cała ubóstwia ciebie, bo ją rozpieszczasz, tolerujesz usterki, darowujesz najgorsze winy. Pewnie spostrzegłeś od dawna fałszywe rachunki Piaseckiego i pozwalałeś się okradać.

— At, jakieś tam kilka korcy poślądu. Biedak ma żonę...

— Aha, ładną Marcelkę! — zaperzyła się pani Tekla i chciała coś dodać, ale panna Jadwiga rzuciła jej prosiące spojrzenie, więc tylko pogroziła palcem Janowi.

— Jak babunię szanuję, takim nawet nie wiedział jej imienia — tłumaczył się chłopak — ale rzeczywiście tolerował ten drobniak Piaseckiemu.

— Trzeba było oznajmić mi tę tolerancję wyjeżdżając — rzekła Jadzia.

— Złapałaś go na gorącym uczynku?

— A jakże! — odpowiedziała za nią pani Tekla. — Pojechała w nocy z tutejszym rządcą do Olszanki i zastała dwie fury pod magazynem. Był to brat i szwagier pięknej Marcelki ze zdobyczą.

— To trochę za dużo! — wtrącił Jan.

— Zdaje się! Jadzia zażądała księgi i wzięła klucze. Nazajutrz przy sobie kazała odmierzyć zboże i znalazła wedle rachunków dużą superatę ziarna.

— Miałas niemały kłopot, Jadziuniu.

— Dwa dni tylko — odparła spokojnie.

— Więcej nieszczęść nie było?

— Owszem: fornał złamał nogę na lodzie, ale sądzą, że się wygoi. Doktor przyjeżdża co dzień.

— A ty go pewnie sama opatrujesz?

Nie było odpowiedzi. Zamysliła się, przypominając wypadki tygodnia i dodała:

— Zresztą nic więcej. Na listy w interesach odpisałam, zobaczysz w biurze.

Wentzel słuchał i patrzył. Dziewczyna ta była kontrastem wszystkich, które znał i kochał kiedykolwiek. Jego urok, porywający kobiety, na niej jednej nie robił żadnego wrażenia. Nie spojrzała nawet na niego.

— No, no, ja ręczę, że Jadzia dobrze gospodarowała — pochwalili kogoś po raz pierwszy pani Tekla. — Możesz jej dać prezent. Pewnie coś niedorzecznego.

— Przeciwnie, coś bardzo stosownego. Masz, siostrzyczko.

Staruszka zajrzała przez stół.

— Pierścione! Nonsens! Wiesz, że ona tego nigdy nie nosi.

— Powinna się przyzwyczaić do obrączki — wygłosił patetycznie Jan.

Panna Jadwiga wzięła do rąk śliczne cacko z turkusem, zmierzyla na palec.

— Mogłabym go chyba włożyć na pierwszy — rzekła z uśmiechem.

Szarotka z pianą. 2 szkl. mąki krupczatki, 1 2 kostki margaryny (smalcu z margaryną) 1 szkl. cukru pudru, 2 jaja, sól, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 kg jabłek o winnym smaku, 1 szkl. cukru.

Mąkę przesiał, zmieszać z proszkiem do pieczenia, dodać margarynę, posiekać nożem, dodać pozostałe składniki, zarobić ciasto nożem, zagnieść ręką po czym wstawić do lodówki na co najmniej 10 minut. Po upływie wskazanego czasu, ciasto wyjąć, rozwałkować i ułożyć na blasze. Podpiec w piekarniku w temp. około 200° C na jasnożółty kolor. W trakcie pieczenia ciasta umyć jabłka, obrać ze skórki, usunąć gniazda nasienne, drobno pokrajać i włożyć do rondla. Dodać cukier i przez 10 minut prażyć jabłka pod przykryciem od czasu do czasu mieszając, by się nie przypaliły. Gdy jabłka będą podduszone rozsmarować je na upieczonym spodzie. Z dwóch białek i 1 3 szkl. cukru ubić pianę. Posmarować nią równo marmoladę i zapiec placek w letnim piekarniku (ok. 140° C). Gorący placek pokrajać nożem na kwadraty.

Szarotka błyskawiczna. (Ciasto bez jaj). 3 szkl. mąki krupczatki, 1 kostka margaryny lub 1 2 margaryny i 1/2 maśła, sól, 5 łyżeczek cukru, 5 łyżeczek wrzącej wody, 1 kg kwaśnych jabłek, 4 łyżeczki cukru, ew. cynamon.

Mąkę przesiał dodać tłuszcz, posiekać nożem. Dodać sól, cukier, wrzącą wodę i wyrobić ciasto ręką. Jeszcze raz posiekać, zcałić i wyłożyć na 20 min. do lodówki. Jabłka umyć, obrać, usunąć gniazda nasienne i utrzeć na tarce z grubymi oczkami. Schłodzone ciasto podzielić na pół. Z połowy uformować wałek, pokrajać na kawałki i rozwałkowanymi z nich plastrami wyłożyć blachę lub dno i boki prochu. Na ciasto ułożyć jabłka, posypać kilkoma łyżkami cukru i na wierzch położyć resztę rozwałkowane-



Kącik kulinarny

Szarlotki

go ciasta. Piec w gorącym piekarniku (180—200° C) przez 30—45 min. Po wyjęciu z piekarnika posypać cukrem i pokrajać. Szarlotkę błyskawiczną najlepiej podawać na gorąco.

Szarlotka wykwintna. 3 szkl. mąki krupczatki, 1 1/2 kostki „Palmy”, 1 szkl. cukru pudru, 1 1/4 szkl. wody, 1 jajko, olejek rumowy, 1 kg jabłek, ew. rodzynki, orzechy, konfitura z róży oraz polewa przygotowana z 1 jajka, 1/4 szklanki cukru oraz olejku rumowego.

Mąkę przesiał na stolnicy, dodać margarynę, cukier, jajko i siekać nożem tak długo, aż składniki się połączą. Dodać olejek rumowy, 1 1/4 szkl. wrzącej wody i szybko zagnieść ciasto. Owinąć w ściereczkę i wstawić do zamrażalnika. Po godzinie rozgnieść ciasto na blasze i wstawić do gorącego piekarnika (200° C) na ok. 20 min. Jabłka umyć,

obrać, usunąć gniazda nasienne, poszatковать jak ogórki na mizerię, wyspać garsć sparzonych, osączonych rodzynków. Żółtko utrzeć z 3 łyżkami cukru, dodać posiekane orzechy i konfiturę, wymieszać. Białko ubić, usztywnić pianą i cukrem. Poszatkovane jabłka wyłożyć na podpieczone ciasto, rozsmarować na nich utarte żółtko, a wierzch pokryć pianą. Piec w gorącym piekarniku, aż masa na wierzchu zetnie się.

Jablecznik. 1 kg jabłek, 4 jaja, 1 szkl. cukru, olejek cytrynowy, 1 3/4 szkl. mąki, 1 2 torebki proszku do pieczenia.

Mąkę przesiał i wymieszać z proszkiem do pieczenia. Tortownicę wysmarować masłem, posypać tartą bułką. Jabłka umyć, obrać, usunąć gniazda nasienne, pokrajać w cienkie plasterki i napełnić nimi tortownicę. Jaja utrzeć z cukrem dodać olejek i mąkę, dokładnie wymieszać. Wlać ciasto na jabłka, wyrównać. Piec w średnio nagrzanym piekarniku w temperaturze 180—200° C. Jablecznik podać na ciepło lub zimno.

Szarlotka biszkoptowa. 1 kg jabłek, 6 jaj, 6 łyżek mąki, 4 łyżki cukru, 1 torebka cukru waniliowego, 1 łyżeczka proszku do pieczenia.

Jabłka umyć, obrać, pokrajać na cząstki, usunąć gniazda nasienne, ułożyć w żaroodpornym półmisku grubo wysmarowanym masłem. Posypać cukrem waniliowym. Jaja umyć, oddzielić żółtka od białek. Z białek ubić pianę, dodać nadal ubijając żółtka oraz mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia. Jabłka zalać ciastem, wstawić do nagrzanego piekarnika (200° C). Gdy ciasto lekko się zrumieni, zmniejszyć ogień do temp. 170° C i piec jeszcze przez 15 min. Podawać na ciepło lub na zimno nie wykładając z nacynia.

Wybrała: ELDO